Rok XII. Nr. 217 (3462) Wilno, Sobota 10 Sierpnia 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

KRWAWA NOC
z czwartku na piątek w Tulonie

Policja całą noc walczyła w dzielnicy robotniczej. — Wojska kolorowe pilnują władz i urzędów

PARYŻ, (Pat). Wczoraj w nocy Tulon był ponownie widownią krwawych rozruchów, które, jak donoszą dzienniki paryskie, swemi rozmiarami i ostrością znacznie przewyższyły dotychczasowe wypadki, do jakich doszło w dn. ostatnich w Tulonie i Breście.

W ciągu kilkunastu godzin, t. j. mniej więcej od godz. 7-ej wiecz. do godz. 3 rano miasto było terenem prawdziwej walki rewolucyjnej. Ulice znajdowały się pod obstrzałem ognia rewolwerowego.

Faktyczne zajścia rozpoczęły się we czwartek o godz. 15-ej, t. j. w tym czasie, gdy w Breście odbywał się pogrzeb zabitego robotnika. Hasło do rozruchów dali robotnicy zakładów pyrotechnicznych, którzy w liczbie 2.000 porzucili pracę, udając się pochodem do miasta. W kilka godzin później dołączyli się do nich robotnicy arsenału morskiego, którzy również porzucili pracę na znak solidarności z robotnikami w Breście.

Grupy robotników, które poczęły się gromadzić na placach, zaczęły atakować gwardję ruchomą. Widok zgromadzonych oddziałów policji i gwardji ruchomej wyraźnie podniecał manifestantów. Z tłumu obrzucono szeregi gwardji kamieniami, butelkami, wyłamywano bruk, dla zdobycia materjału do walki. Coraz częściej poczęły padać strzały rewolwerowe. Konna gwardja ruchoma kilkakrotnie szarżowała i o godz. 8 wiecz. naliczono już 22 rannych. Miasto przedstawiało obraz zniszczenia.

W czasie rozruchów doszło kilkakrotnie do grabieży. Wiele sklepów żywnościowych, konfekcyjnych, magazynów z biżuterją oraz wiele kawiarni i kinoteatrów zniszczono i zdemolowano. Grupa młodych ludzi zdemolowała i zniszczyła redakcję „Le Petit Var“.

Przy zdobywaniu ogrodu miejskiego, gdzie schroniły się liczne grupy manifestantów, policja napotkała na zdecydowany opór. Wywiązała się prawdziwa walka, jednakże rozruchy przybrały najbardziej krwawy charakter około godz. 9-ej wieczorem, gdy władze bezpieczeństwa, rozpraszając manifestantów, wkroczyły na teren starego miasta w dzielnicy robotniczej. Tutaj rozgorzała prawdziwa walka uliczna. Ze wszystkich okien i dachów poczęły padać na oddziały gwardji ruchomej kamienie, szkło, wszystko, co mogło służyć do zaatakowania. Przybywało rannych.

Ludność poczęła ustawiać wzdłuż ulic barykady, aby przeszkodzić posuwaniu się oddziałów. Z okien i z barykad coraz częściej padały strzały. Walka toczyła się w kompletnych ciemnościach, gdyż rewolucjoniści poniszczyli wszystkie latarnie. W czasie tego zdobywania dzielnicy robotniczej został ciężko ranny inspektor policji.

Zdobywanie dzielnicy robotniczej trwało kilka godzin. Ponieważ oddziały konne nie mogły działać naskutek zagrodzenia dróg, dzielnicę tę otoczono i zażądano pomocy wojska. Do akcji przystąpiły dwa bataljony strzelców senegalskich i kompanja strzelców morskich.

O godz. 2-ej nad ranem władze bezpieczeństwa zażądały od władz wojskowych reflektorów, któremi oświetlono ulice, a zwłaszcza dachy domów, gdzie ukrywali się atakujący manifestanci. Rewolucjoniści starali się również kilkakrotnie opanować pocztę oraz dworzec kolejowy. Ataki te odparto, jednakże pocztę, dworzec oraz gazownię, elektrownię i prefekturę morską otoczono oddziałami strzelców senegalskich.

W PIĄTEK RANO ROBOTNICY PRZYSTĄPILI DO PRACY.

PARYŻ, (Pat) W arsenale morskim i innych warsztatach Tulonu podjęto 9 b. m. pracę normalnie o godz. 7 rano. Jakkolwiek do południa nie wydarzyły się żadne incydenty, wielu kupców zamknęło sklepy w obawie dalszych zajść w godzinach popołudniowych, do jakich może dojść przy wyjściu robotników z warsztatów.

Do Tulonu przybyły dalsze liczne oddziały gwardji ruchomej, jak również artylerja, stacjonowana w garnizonie Draguignan. Konne oddziały gwardji ruchomej patrolują ulice miasta. Oddziały strzelców senegalskich w dalszym ciągu strzegą instytucyj rządowych i użyteczności publicznej.

NIEUDANE PRÓBY KOMUNISTÓW W BREŚCIE.

PARYŻ, (Pat). w Breście w dniu dzisiejszym robotnicy podjęli pracę normalnie. Dotychczas nie zanotowano żadnych incydentów.

Mimo, że organizacje zawodowe wezwały wczoraj robotników arsenału morskiego do spokojnego manifestowania swej żałoby spowodu pogrzebu zabitego towarzysza, to jednak późnym wieczorem Brest był widownią rozruchów komunistycznych. Manifestanci śpiewając międzynarodówkę starali się około godz. 9-ej wywołać większe rozruchy, jednakże energiczna akcja władz zamiary te uniemożliwiła. Manifestanci natknęli się na szarżę konnej gwardji ruchomej. Jeden robotnik został ciężko ranny. Około północy w mieście zapanował spokój.

NIEMCY, KTÓRZY BRALI UDZIAŁ W ROZRUCHACH ZOSTANĄ WYSIEDLENI.

PARYŻ, (Pat). Aresztowany podczas rozruchów w Breście Niemiec Karol Schmidt, jak również 20 innych Niemców, zatrudnionych ostatnio przy montażu dźwigów w porcie zostanie prawdopodobnie wydalony. Prace montażowe dokonywane były jeszcze z tytułu reparacyj.

Gdańsk pobiera cło wyłącznie w złotych

GDAŃSK. (Pat). Z dniem dzisiejszym gdańskie urzędy celne rozpoczęły swą działalność, przyjmując opłaty celne wyłącznie w złotych polskich.

Dziennikarze polscy już przybyli do Finlandji

HELSINGFORS. (Pat). W związku z wizytą min. Becka przybyła tu grupa dziennikarzy polskich, w liczbie pięciu osób.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Balon stratosferyczny prof. Piccarda będzie wykonany w Polsce

W dniu wczorajszym aeroklub warszawski otrzymał wiadomość, że słynny uczony prof. Piccard zdecydował się ostatecznie na zamówienie swego nowego balonu stratosferycznego w polskich zakładach balonowych w Legjonowie.

Start, w którym udział weźmie prócz prof. Piccarda jego najbliższą współpracownik dr. Tilgenkamp nastąpi również z Polski, wyleci najprawdopodobniej z Legjonowa lub Mościc na wiosnę roku przyszłego. Przygotowania do rozpoczęcia budowy tego największego balonu stratosferycznego są już w pełnym toku.

Kupcy gdańscy nie dotrzymują umów

Ostatni konflikt celny pomiędzy Polską a wolnem miastem Gdańskiem stał się przyczyną licznych sporów pomiędzy firmami polskiemi a gdańskiemi.

Dostawcy gdańscy nie chcąc płacić cła w złotych polskich nie dostarczyli w terminie do Warszawy i innych miast polskich — towarów, powołując się na rzekomą siłę wyższą.

Niedotrzymanie terminowych dostaw przez firmy gdańskie spowodowało, szereg procesów o odszkodowanie. Sprawy te rozegrają się w wydziałach handlowych Sądów Okręgowych.

Rozwiązanie Zw. b. Ochotników W. P.

Komisarjat Rządu w Warszawie wydał wczoraj decyzję w sprawie rozwiązania Związku b. ochotników W. P. z siedzibą przy ul. Nowogródzkiej 5 w Warszawie.

Rozwiązanie Związku nastąpiło po przeprowadzonej uprzednio rewizji, która ujawniła, że instytucja ta jest prowadzona niezgodnie ze statutem.

Poza centralą w Warszawie rozwiązaniu ulegną automatycznie wszystkie oddziały związku na terenie Polski.

Program wizyty min. Becka w Finlandji

HELSINGFORS. (Pat). Prasa fińska ogłasza program pobytu min. Becka w Helsingforsie. W sobotę min. Beck złoży wizyty oficjalne. Następnie odbędzie się złożenie wieńca na grobie bohaterów Finlandji, poległych w walce o niepodległość. Wieczorem minister spraw zagranicznych Finlandji Hackzell podejmować będzie min. Becka obiadem, poczem w salonach M. S. Z. odbędzie się raut.

W niedzielę p. min. Beck na zaproszenie yacht — klubu Finlandji udaje się jachtem na wycieczkę morską wzdłuż wybrzeży fińskich. Wieczorem tow. fińsko - polskie oraz grono przyjaciół Polski podejmować będzie min. Becka i jego otoczenie na wyspie Seurassare.

W trzecim dniu prezydent Svinhufvud wyda na cześć min. Becka śniadanie w ściśłem gronie, wieczorem zaś odbędzie się obiad i raut w poselstwie polskiem.

Min. Seljamaa o swej wizycie w Finlandji

TALLIN. (Pat). Po powrocie z Finlandji min. Seljamaa w wywiadzie, udzielonym miejscowej prasie, oświadczył, że w czasie swej wizyty miał możność wymiany poglądów na zagadnienia polityki zagranicznej, interesujące oba państwa.

Mogę stwierdzić — oświadczył min. Seljamaa, że estońska i fińska polityka zagraniczna mają dużo cech wspólnych. Broniąc idei pokoju i dążąc do jego konsolidacji w Europie wschodniej, nie jest ona skierowana przeciwko państwom trzecim. Chcemy — zakończył minister — żyć w pokoju z naszymi sąsiadami, rozwijając pomyślnie wzajemne stosunki i poświęcać całą energję rozbudowie życia wewnętrznego.

Delegaci angielscy
we wtorek wyjeżdżają na konferencję 3-ch mocarstw

LONDYN (Pat) — Delegacja brytyjska, która wespół z przedstawicielami Francji i Włoch odbyć ma konsultację trzech mocarstw na podstawie traktatu z roku 1906 w sprawie Abisynji, odjeżdża do Paryża we wtorek. W skład jej wchodzą: minister dla spraw Ligi Narodów Eden i stały podsekretarz stanu w Foreign Office sir Vansitbart. Formalne rozpoczęcie rokowań nastąpi w czwartek, ale poufne wyjaśnienia i kontakty pomiędzy delegacjami odbędą się już w środę.

KONFERENCJA ROZPOCZNIE SIĘ 16 b. m.

PARYŻ. (Pat). Ze źródeł dobrze poinformowanych, jak donosi agencja Havasa, zapewniają, iż trójstronna konferencja francusko - angielsko - włoska w sprawie abisyńskiej zbierze się w Paryżu w dniu 16 bm.

PREMJER LAVAL WYSTOSOWAŁ ZAPROSZENIA.

PARYŻ. (Pat). Dzisiejsza krótka rozmowa premjera Lavala z ambasadorem włoskim poświęcona była sprawie zwołania konferencji trzech mocarstw dla rozpatrzenia zatargu włosko - abisyńskiego. Premjer Laval w następstwie tej rozmowy wystosował do rządów w Londynie i Rzymie zaproszenie na tę konferencję na dzień 16 sierpnia.

Odroczenie wizyty Titulescu w Moskwie

BUKARESZT (Pat) — Wizyta ministra Titulescu w Moskwie, której termin październikowy uważano tu za ustalony, została niespodziewanie odłożona sine die.

Dziś zdementowano ogłoszoną nawet przez dzienniki urzędowe jak „Viitorul“ i „Indepenoence romaine“ wiadomość o wyjeździe Titulescu w pierwszym tygodniu października. Jednocześnie ogłoszono plan pobytu ministra Titulescu zagranicą, z którego wynika, że termin jego powrotu do kraju jest nieustalony i nie nastąpi przed wrześniem.

Ludność Gdańska zadowolona z przywrócenia normalnego stanu
Głosy prasy gdańskiej

GDAŃSK. (Pat). Prasa gdańska obszernie komentuje zakończenie rokowań polsko-gdańskich.

Narodowo - socjalistyczny „Der Danziger Vorposten“ stwierdza, iż w stosunkach polsko-gdańskich przywrócony został stan normalny, a w dalszych rokowaniach winny być załatwione rozmaite ważne sprawy. Pismo apeluje do Polski, aby po osiągnięciu porozumienia stworzone były realne podstawy dla Gdańska, jako jedynego z ośrodków polskiego życia gospodarczego i bram handlu polskiego. Gdańsk chce, ażeby port jego był wykorzystywany dla polskiego handlu zagranicznego w rozmiarach, odpowiadających jego znaczeniu.

„Danziger Neueste Nachrichten“ podkreśla zadowolenie ludności i gdańskich kół gospodarczych, spowodu pozytywnego zakończenia rokowań i wyjścia z nieprzyjemnego okresu napięcia.

„Danziger Volksstimme“ zapowiada, iż w najbliższych dniach odbędą się rokowania w sprawie reglamentacji guldena. Porozumienie polsko - gdańskie idzie w kierunku jaknajszybszego przywrócenia wolnego obrotu między Polską a Gdańskiem, co oznacza dla Gdańska poprawę w porównaniu ze stanem rzeczy, jaki istniał w ostatnich miesiącach. Porozumienie to powstrzymuje Gdańsk nad brzegiem przepaści.

Wiadomości z Kowna

ROZSĄDNE AKCENTY W ARTYKULE PREZESA ZWIĄZKU WYZWOLENIA WILNA.

Organ Związku Wyzwolenia Wilna „Musu Vilnius" zamieszcza artykuł swego prezesa p. Juszki p. t. „Piłsudczycy wileńscy w sprawie stosunków polsko - litewskich". Artykuł ten podajemy w obszernem streszczeniu.

Sprawa wileńska jest b. trudna do rozwiązania pisze p. Juszka. Nietylko dlatego, że spory terytorjalne rzadko dają się rozstrzygnąć bez wojny, lecz przedewszystkiem z tego powodu, że mówiąc słowami p. Okulicza: Wilno ma dwa serca; jedno symboliczne—serce narodu litewskiego, zaś drugie — serce bohatera narodu polskiego.

Redaktor Okulicz w artykule swym „Niesłusznie zapomniana idea" podaje projekt rozwiązania kwestji wileńskiej. Projekt ten oparty jest na artykule p. W. Milewskiego, zamieszczonym pod tymże tytułem w „Czasie". Należy przyznać p. Okuliczowi pewną dozę odwagi oraz pragnienie rozwiązania sprawy wileńskiej. Dotychczas słyszeliśmy od Polaków, że żadnego sporu o Wilno niema, że Litwini powinni się cieszyć, iż wolno im wogóle żyć i że powinni zerwać ze swym uporem, oraz czemprędzej nawiązać „normalne" stosunki. Głosu Litwinów zazwyczaj nie chciał nikt słuchać.

Stosunki z Polską nawiązać i unormować trzeba. Pod tym względem wszyscy się zgadzamy. **Nasz związek potrzeby tej również nie neguje.** Lecz nam się zdaje, że bylibyśmy zbyt naiwni, gdybyśmy uwierzyli, że po nawiązaniu stosunków z Polską będziemy mogli znaleść rozwiązanie dla sprawy politycznej. Nawiązanie stosunków normalnych byłoby wygraną Polski. Mając na względzie, że obecne nienormalne stosunki z Polską są następstwem jednostronnego rozwiązania sprawy wileńskiej przez okupację Wilna, jasnem jest, że sprawy unormowania stosunków oraz przynajmniej prowizorycznego załatwienia kwestji wileńskiej są dla Litwy nierozłączalne. Rozstrzygnąć je można tylko jednocześnie. Częściowo rozumie to również p. Okulicz gdyż w artykule swym mówi przedewszystkiem o Wilnie. Z tego więc względu z „Kurjerem Wileńskim" możemy się prędzej zgodzić, niż z „Rytasem" i „L. Žinios".

Chcąc być objektywnym należy przyznać, że w Wilnie jest dużo autochtonów narodowości polskiej, którzy mają przecież prawo bytu. Dlatego też sporu o Wilno nie można rozstrzygnąć według żadnego dotychczasowego szablonu. Czy bazą dla rozwiązania tego sporu oraz nawiązania stosunków z Polską może być część miasta Wilna, zwłaszcza jeśli w jej granicach mają się mieścić Ostra Brama oraz stare miasto z Górą Gedymina i Katedrą, — trudno byłoby powiedzieć. Wypowiedzenie się w tej sprawie należy do bardziej kompetentnych organów. My możemy jedynie powiedzieć, że Polacy powinni szczerze postarać się o zrozumienie tego faktu, że Litwini mają prawo do życia i do tworzenia własnej kultury narodowej.

Gdyby nas kto zapytał, cobyśmy wybrali, czy bezwzględne wyzwolenie okupowanej Wileńszczyzny bez nawiązania stosunków z Polską, czy też honorowe, choćby nawet z pewnemi kompromisami zlikwidowanie kwestji wileńskiej i unormowanie stosunków z Polską, myślimy, że mając na względzie dobro państwa litewskiego, trzebaby wybrać drugą alternatywę. Lecz pierwsze słowo w tej sprawie należy do Polski.

POWRÓT MIN. ŁOZORAJTISA.

Powrócił z urlopu, spędzanego przeważnie w Szwajcarji, Minister Spraw Zagranicznych Łozorajtis. Spotkali go na dworcu p. Łozorajtisowa, dyr. Urbszys i Bizauskas, poseł sowiecki Karskij, kierownik biura Gabinetu Ministrów Maszałajtis, prof. Mandelstamm i inni.

Min. Łozorajtis w drodze powrotnej zatrzymał się w Pradze, gdzie konferował z min. Beneszem, oraz w Berlinie, zatrzymując się u tamtejszego posła litewskiego dr. Szaulisa.

NIE BĘDZIE WIELKICH ZJAZDÓW I OBCHODÓW NA „DZIEŃ MORZA".

Jak donoszą, „Dzień morza" w Kłajpedzie nie będzie w roku bieżącym obchodzony tak uroczyście, jak w ubiegłym.

Naczelny komitet, który urządzał w roku ubiegłym „Dzień morza", pozostawia jednak oddzielnym organizacjom tak w Kłajpedzie, jak i w W. Litwie, prawo urządzania z własnej inicjatywy święta morza. Takie uroczystości komitet uważa za pożądane.

PAŃSTWOWA NAGRODA LITERACKA.

Gabinet Ministrów uchwalił nadawanie co roku nagrody w sumie 5 tys. lt. za najlepszy utwór literacki.

Ustalenie procedury i warunków zostało zlecone Ministrowi Oświaty.

WIZYTA SAMOLOTÓW FRANCUSKICH.

Jak donoszą, poselstwo francuskie zwróciło się z prośbą o pozwolenie przelecenia francuskim lotnikom nad litewskiem terytorjum i zatrzymania się na kowieńskiem lotnisku z prawem noszenia wojskowego munduru.

5 samolotów francuskich uda się bowiem w końcu b. miesiąca do krajów bałtyckich i do Sowietów.

Przygotowania do budowy mauzoleum na Rossie

Roboty regulacyjne będą już dzisiaj rozpoczęte

Onegdaj wieczorem w lokalu Urzędu Wojewódzkiego odbyła się konferencja poświęcona sprawie budowy na Rossie, mauzoleum, w którem spocznie Serce Marszałka, przechowywane tymczasowo w kościele św. Teresy i prochy Jego Matki. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele zarządu miasta z prezydentem drem Maleszewskim na czele. Na konferencji uzgodniono plan robót. Roboty jednocześnie prowadzić będą Magistrat i Urząd Wojewódzki.

Roboty na cmentarzu wykonają władze wojewódzkie, roboty zaś ziemne — Magistrat.

Dzisiaj już magistrat rozpoczyna roboty związane z regulacją ulic przylegających do cmentarza Rossa. Roboty prowadzone będą na ul. Rossa i zauł. tej samej nazwy, przyczem poziom ul. Rossa zostanie obniżony o 2 metry, poziom zaś jezdni zauł. Rossa podniesiony będzie o 4 metry. Jak już donosiliśmy, w związku z robotami regulacyjnemi na terenach przyległych do cmentarza nasunęła się konieczność usunięcia kilku drewnianych domów. Magistrat osiągnął już porozumienie z właścicielami tych domów i nabędzie je na własność.

Projekt grobowca i cmentarza wykonał prof. W. Jastrzębski. Roboty w wyniku konkursu ofert prowadzi wileńskie przedsiębiorstwo budowlae Giedroycia.

Obowiązkiem obywatelskim każdego jest sprawdzenie,

czy figuruje w spisie wyborców w swoim obwodzie

PROJEKT konwencji naddunajskiej

RZYM (Pat) — Koła zbliżone do tutejszej ambasady francuskiej informują, że w toku ostatnich rozmów, poświęconych zbliżającej konwencji naddunajskiej, ustalono wstępny projekt tej konwencji. Projekt, który niebawem ma być zakomunikowany zainteresowanym państwom, opierać się ma na następujących zasadach:

Artykuł 1-szy zobowiązywać ma sygnatarjuszów do utrzymywania pomiędzy sobą stosunków wzajemnego zaufania i współpracy.

Artykuł 2-gi zawierać ma zobowiązania co do nieuciekania się do agresji na lądzie i w powietrzu.

Artykuł 3-ci przewidywać ma zakaz mieszania się w wewnętrzne sprawy sygnatarjuszy oraz obowiązek szanowania suwerenności państwowej. Ponadto artykuł ten zobowiązywać ma strony do niepopierania i nietolerowania u siebie agitacji, skierowanej przeciwko niepodległości lub przeciw ustrojowi społecznemu i politycznemu sygnatarjuszów.

Artykuł 4-ty zawierać ma zobowiązanie niepopierania państwa, które naruszyłoby postanowienia konwencji naddunajskiej.

Artykuł 5-ty przewiduje obowiązek konsultacji stron w sprawie stosowania konwencji. Strony **będą mogły zwracać się do rady Ligi Narodów w wypadku naruszenia przez jednego z sygnatarjuszów artykułów 2 i 3 konwencji.**

Artykuł 6-ty głosi, że konwencja pozostawia w mocy uprawnienia i obowiązki wypływające dla stron z paktu Ligi Narodów. Ponadto strony nie będą mogły wziąć na siebie zobowiązań, sprzecznych z postanowieniami niniejszej konwencji.

* * *

Konwencja, której projekt wstępny streściliśmy powyżej, nie będzie obejmowała ani dozbrojenia ani pomocy wzajemnej. Z programu konferencji naddunajskiej wyłączona ma być również sprawa Habsburgów. Zagadnienie dozbrojenia niektórych państw oraz paktów wzajemnej pomocy byłoby przedmiotem późniejszych rokowań, które doprowadziłyby ewentualnie do odrębnej konwencji.

Zaznaczyć należy ponadto, że w projektowanej konferencji naddunajskiej nie brałyby udziału państwa, należące do porozumienia bałkańskiego a nie mające bezpośrednich interesów nad Dunajem. Lista uczestników konferencji naddunajskiej przewidywałaby tylko Francję, Włochy, Węgry, Austrję, Czechosłowację, Jugosławję, Rumunję, Niemcy i Polskę.

83 nowe dekrety gospodarcze

uchwaliła francuska rada gabinetowa

PARYŻ. (Pat). Wczorajsze obrady rządu trwały prawie 12 godzin. Rozpoczęto je o godz. 9.30 posiedzeniem rady gabinetowej na Quai d'Orsay pod przewodnictwem premjera Lavala. Po godzinnej przerwie obiadowej podjęto obrady, ponownie zakończyły się one o godz. 19, poczem rozpoczęło się posiedzenie rady ministrów w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta Lebruna. Rada ministrów skończyła się o godz. 20.30.

Po zakończeniu obrad agencja Havasa ogłosiła komunikat stwierdzający, że rząd przedstawił prezydentowi republiki do aprobaty 70 nowych dekretów, z których 40 okazało się dzisiaj w dzienniku urzędowym. Pozostałe dekrety ogłaszane będą stopniowo w najbliższych dniach.

PARYŻ. (Pat). Rada ministrów ustaliła w dniu wczorajszym 83 dekrety rządowe. 41 dekretów ogłoszono już w dzisiejszym dzienniku urzędowym. Rozpadają się one na 4 zasadnicze grupy:

1) dekrety, mające na celu ochronę oszczędności,

2) dekrety, zamierzające do ożywienia działalności ekonomicznej, a w szczególności do przyśpieszenia programu wielkich robót publicznych,

3) zarządzenia, zmierzające do obniżki cen kosztów utrzymania,

4) dekrety rektyfikujące i wyjaśniające postanowienia opublikowanych już dekretów.

Po zakończeniu posiedzenia rady ministrów premjer Laval udzielił przedstawicielom prasy obszernych wyjaśnień co do uchwalonych przez rząd dekretów, streszczajac równocześnie cele, jakie rząd zamierza w ten sposób osiągnąć.

Czechosłowacja bezprawnie wysiedla Polaków

MORAWSKA OSTRAWA (Pat) — Zostali wysiedleni z granic Czechosłowacji Franciszek Troszek ur. w r. 1911 w Butowicach (pow. Nowy Jiczyn na Morawach) i Franciszek Kudła urodzony w 1907 r. w Morawskiej Ostrawie. Jako motyw wysiedlenia podano, że ojcowie ich są obywatelami polskimi. Pozatem urząd powiatowy w czeskim Cieszynie doręczył Wojciechowi Dziergasowi, zamieszkałemu od r. 1907 w Milikowie na Śląsku n. Olzą nakaz opuszczenia republiki aczkolwiek jest w myśl postanowień traktatowych „ipso jure" obywatelem czeskosłowackim i pozatem rolnikiem posiadającym w Milikowie 6 morgów gruntu i zabudowania gospodarskie.

Japonja dąży do współpracy gospodarczej z Chinami

TOKIO. (Pat.) Prasa japońska donosi o zamiarze Hiroty wszczęcia rokowań z Chinami, dotyczących uznania Mandżurji i bardziej ściślej współpracy chińsko-japońskiej.

Podstawą tej współpracy byłaby pomoc techniczna Japonji w celu zwiększenia chińskiej produkcji zboża, bawełny i rozwoju chińskich kopalń i środków komunikacyjnych. Japonja będzie dążyła również do rewizji chińskich taryf celnych w celu przywrócenia układu celnego chińsko-japońskiego.

Hirota pragnąłby również by Japonja zakupowała w Chinach surowce, a Chiny ze swej strony czyniłyby w Japonji w większej niż obecnie ilości zakupy produktów przemysłowych.

Pożar pochłonął niemal całą osadę

Spłonęło 96 posesyj

ŁÓDŹ, (Pat). Dziś w godzinach rannych w miejscowości Szczerców pow. łaskiego, wybuchł pożar, który przybrał katastrofalne rozmiary.

ŁÓDŹ, (Pat). W uzupełnieniu wiadomości o groźnym pożarze w Szczercowie, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Szczerców jest małą osadą, liczącą ogółem około 120 posesyj. Z tych 120 domów pożar zniszczył 96, powodując straty, sięgające niemal miljona złotych.

Ogień zniszczył nietylko domy mieszkalne, lecz i stodoły, napełnione zbożem z tegorocznego zbioru i wywołał znaczne straty w inwentarzu.

Ludność Szczercowa będzie rozmieszczona w okolicznych wsiach.

Na miejscu pożaru, który ugaszony został ostatecznie około godz. 11 wiecz. obecni byli: z ramienia urzędu wojewódzkiego kierownik wydziału bezpieczeństwa publicznego Berkowicz, okręgowy komendant P. P., starosta łódzki i okręgowa komenda straży pożarnej.

Jak wynika z pierwszych dochodzeń, przyczyną pożaru było wadliwe urządzenie pieca do pieczenia chleba w jednem z gospodarstw szczercowskich.

Zwycięstwo Kucharskiego w Stokholmie

STOKHOLM, (Pat). We czwartek wieczorem odbyły się w Stokholmie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne na których startował Kucharski i zawodnicy amerykańscy.

W biegu na 800 m. Kucharski uzyskał piękny sukces zwyciężając w czasie 1.56.4 sek., drugie miejsce zajął Duńczyk Kristensen 1.58.7 sek, trzecie Amerykanin Venzke 2.01.1 sek. w czasie biegu wskutek kolizji Venzke i Szwed Wennberg upadli.

Hebda i Tarłowski weszli do finału
Porażka Jędrzejowskiej

HAMBURG, (Pat). W piątek w dalszych rozgrywkach tenisowych o mistrzostwo Niemiec Tarłowski i Hebda pokonali parę jugosłowiańsko-niemiecką Kukuljevic—dr Buss 7:5, 6:4, 7:5, kwalifikując się do finału. W finale Polacy walczyć będą z parą niemiecką Hendenker, którzy wyeliminowali w półfinale parę jugosłowiańską Pallada—Punces 6:4, 6:1, 6:4.

W grze mieszanej para Jędrzejowska—Hebda została pokonana przez świetną parę duńsko-niemiecką Sperling — Rahwinkel — Cram 3:6, 4:6.

W grze podwójnej pań para polsko-belgijska Jędrzejowska—Adamson uległa parze belgijsko-niemieckiej Couquerque—Schneider Peitz 8:10, 4:6. Para Couquerque i Schneider wchodzą temsamem do finału, gdzie spotkają się z parą angielską Hartwiek—Noel.

W grze pojedyńczej panów sensacją była porażka Henckla, niemieckiego faworyta na drugie miejsce. Pokonał go niespodziewanie Węgier Szigeti po dwugodzinnej walce 6:8, 6:2, 6:4, 7:5. Szigeti w finale walczy z von Crammem

VII KONGRES KOMINTERNU

Po siedmioletniej przerwie odbył się w Moskwie Kongres Kominternu.

Na tegorocznym kongresie były reprezentowane 67 sekcyj partji komunistycznej, z których 45 pracuje w swych krajach nielegalnie. Ze względu na ową okoliczność posiedzenia kongresu miały mniejwięcej zamknięty charakter. W każdym razie treść ogłoszonych do ogólnej wiadomości przemówień jest nader stereotypowa, co dowodzi, że były odpowiednio opracowane. Niezależnie od tego czy mówił delegat Kuby, Polski, lub Afryki Południowej, streszczenie referatu brzmi jednakowo: partja od VI kongresu przezwyciężyła odchylenia prawicowe i lewicowe, uznała całkowitą słuszność linji Stalina, liczba jej członków wzrosła trzykrotnie i t. p.

Bardziej ciekawe było ogólne sprawozdanie Wilhelma Picka, weterana niemieckiej partji komunistycznej, i — bądź co bądź — jednej z czołowych postaci międzynarodowego ruchu komunistycznego. Otóż właśnie w przemówieniu Picka występują kontrasty pomiędzy teorją komunistyczną a rzeczywistością.

Pick przytoczył „kazionne“ formuły urzędowego komunizmu: „Idea szturmu dojrzewa w świadomości mas“, „przyśpieszone dojrzewanie rewolucyjnego kryzysu“ i t. d.

Jednocześnie jednak przyznał niepowodzenie wszystkich dotychczasowych rewolucyjnych wysiłków, które miały miejsce w ciągu ostatnich 7 lat— powstanie we flocie angielskiej i holenderskiej, w Austrji i Hiszpanji...

Niepowodzenie to zdaniem Picka uwarunkowane było brakiem jednolitej organizacji rewolucyjnej, kierującej ruchem. Chodziło tu o żywiołowe eksplozje ludu, nie zaś o „organizowane rewolucyjne wystąpienia mas“.

Nie będę tu poruszał zagadnienia czy bywa kiedykolwiek rewolucja organizowana czy też każda rewolucja ma charakter żywiołowy. Mnie się wydaje, iż w wyżej wymienionych wypadkach niepowodzenie tych ruchów spowodował nietylko brak odpowiedniego kierownictwa, lecz — rzecz główna —brak oddźwięku dla tych ruchów w szerszych masach ludu. Mam tu na myśli powstanie w Austrji i Hiszpanji. Bunt we flocie holenderskiej i strajk we flocie angielskiej znowuż były zjawiskami wogóle nieco innego charakteru, tak że włączenie ich przez Picka, do całokształtu „przyśpieszonego dojrzewania kryzysu rewolucyjnego“ wydaje się nieco sztuczne.

Najmniej, oczywiście, komunizm może się narazie powoływać na swe „zdobycze“ w Anglji, gdzie partja komunistyczna nie wyszła jeszcze ze stanu sekciarstwa i co do wpływów w masach dorównywa chyba że jakiemuś związkowi miłośników kotów angorskich...

Słusznem natomiast jest , jeżeli Pick stwierdza, iż **„praca partji komunistycznej, po zdobyciu sojuszników wśród chłopów i drobnomieszczaństwa miast, zatrzymała się“** Czy partja komunistyczna może poszczycić się znacznie większem powodzeniem swej pracy wśród robotników?

Jeżeli chodzi o Europę [1]) jedynie może we Francji komunizm znajduje się w ofenzywie [2]), we wszystkich innych krajach znajduje się w wyraźnej defenzywie, stłumiony przez władzę państwową, targany wewnętrznym rozkładem, nigdzie nie posiada znacznych wpływów w masach. Pick wskazał na zmierzch II Międzynarodówki. Istotnie, zakres jej wpływów w międzyczasie ogromnie zmalał.

Cała Europa Środkowa za wyjątkiem Czechosłowacji, znajduje się obecnie poza obrębem jej wpływów. Ale czy zmniejszenie wpływów II Międzynarodówki przyczyniło się do wzrostu wpływów Kominternu? Właśnie tu tkwi zasadniczy błąd rozumowań i przepowiedni leaderów komunistycznych.

Przepowiednia proletaryzacji warstw średnich w znacznym stopniu się spełniła. Nie spełniła się natomiast przepowiednia, dotycząca ideowego przełomu w świadomości tych warstw. Zamiast zasilić szeregi „rewolucyjnego proletarjatu“ zubożała warstwa średnia („trzecia strona barykady“ w rozumowaniu niektórych współczesnych), o ile wogóle, występuje aktywnie i nie tkwi w pesymizmie i depresji, podniosła ruch skrajnego antagonizmu w stosunku do jego dążeń. Najjaskrawszym wyrazem tych przeobrażeń duchowych była „rewolucja narodowa“ w Niemczech. Co więcej ta rewolucja drobnomieszczaństwa zdołała nawet porwać niektóre warstwy robotnicze, zwłaszcza bezrobotnych. Nie spełniła się więc i druga nadzieja komunistów — **„rzesze bezrobotnych nie stały się ośrodkami ruchu rewolucyjnego“.** Przeciwnie wśród bezrobotnych faszyzm niemiecki, rekrutował bodajże największą stosunkowo liczbę zwolenników.

To też na obradach VII kongresu Kominternu zaciążyła „narodowa rewolucja“ w Niemczech, która wnet prawie że kompletnie zniszczyła zdobycze 70 lat klasowego ruchu robotniczego. Jeżeli taki potężny ruch robotniczy załamał się, pod naporem ideologji nacjonalistycznej, to cóż dopiero mówić o innych krajach? — Stąd też zmiana taktyki Kominternu, dyktowana jest wyłącznie doświadczeniem niemieckiem. „Czy można było zapobiec triumfowi hitleryzmu w Niemczech?“ pyta Pick i odpowiada: „Napewno. Koniecznym był jedynie front robotniczy“. Dlaczego nie doszło do jedynego frontu robotniczego w Niemczech? — Pick nie mówi, coprawda wyraźnie o winie niemieckich komunistów, lecz polemizuje z tymi komunistami, którzy „nie chcą bronić resztek demokracji“. To wystarczy chyba.

Dziś Pick i cały Komintern chce „bronić resztek demokracji“. Zapomniał pewno o tem co pisał i głosił, kiedy banita Trocki twierdził, iż „przeciwko Hitlerowi zawarłby sojusz z babką djabła w razie potrzeby“. Tu, powtarza się dawna gra Stalina, który poprzednio w polityce wewnętrznej wykorzystał hasła swego zwyciężonego rywala.

Spectator.

[1]) W Azji może się conajmniej poszczycić zdobyczami Chin sowieckich, które wykazują pewną żywotność wbrew rozmaitym dezinformacjom i wysiłkom zbrojnym „białych“ (raczej „żółtych“) generałów...

[2]) Niesposób, oczywiście, obliczyć możliwych skutków tej aktywizacji ruchu komunistycznego we Francji. Pamiętać jednak o tem należy, że jak dotychczas (Włochy, Niemcy), dynamika sił społecznych na Zachodzie Europy ciągle wywoływała w odpowiedzi na rewolucyjne wystąpienie „awangardy proletarjatu“ potężną i zwycięską kontrakcję warstw średnich.



W WARNIE

Król bułgarski z rodziną u stóp Mauzoleum Warneńczyka podczas grania hymnu narodowego polskiego.



Defilada marynarzy bułgarskich przed królem Borysem i oficjalnymi przedstawicielami Polski i Węgier.

Perły a świnie

Moja najukochańsza po otrzymaniu mego listu rzekła przy spotkaniu:

— Taak... Pisać — to ty potrafisz!

I w tem powiedzeniu było tyle lekceważenia, taka pogarda mego rzemiosła pisarskiego, tyle przeświadczenia, że już na nic więcej bardziej pożytecznego, bardziej sensownego, jak pisanie, zdobyć się nie potrafię, że zażenowany i przygnębiony opuściłem wzrok ku ziemi.

A ja w tym liście wyśpiewałem tęsknotę swego serca, ból rozłąki, żar pragnienia, ujrzenia jej szaro-niebieskich oczu, spokojnych, nęcących, rozmarzających, jak dwa jeziora w miniaturze, otoczone sitowiem długich rzęs.

A ja tym listem chciałem otworzyć sezamy jej duszy, chciałem, uderzyć w drzemiące struny uczucia!

I wstyd mi się zrobiło mego rzemiosła pisarskiego. A, czemu nie jestem linoskokiem, szulerem lub — chociażby — dobrze sytuowanym rzeźnikiem!

* * *

Wstąpiłem do sklepiku po papierosy. Ze znajomą sklepikarką, która nota bene w czasach swej młodości uczęszczała trochę na wykłady w jednym z uniwersytetów zagranicznych, rozpocząłem rozmowę o absorbującej mnie w tej chwili książce. Mówiłem z zapałem, a moja interlokutorka była milcząca zajęta ustawianiem na półkach świeżo otrzymanego towaru.

Wreszcie przerwała mi zniecierpliwiona:

— Et, panu zawsze głupstwa w głowie.. Ja mam do myślenia o ważniejszych rzeczach...

Zapłaciłem za papierosy i wyszedłem.

* * *

Na pewnej głośnej w swoim czasie rozprawie sądowej słuchałem przemówienia adwokata. Obrońca występował bezinteresownie. W swą mowę włożył ogromny zapas erudycji, a niemniej jeszcze uczucia. Wyczuwało się doskonale, że nie było to codzienne, oklepane, szablonowe przemówienie, — była to szlachetna improwizacja, olbrzymi wysiłek ducha celem zwrócenia gromadzie ludzkiej człowieka nieszczęśliwego, któremu się powinęła noga na ścieżkach życia, lecz który — pomimo to — może jeszcze być użytecznym członkiem społeczeństwa...

Słuchając, czyniłem wysiłek, by powstrzymać łzę, cisnącą się do oka.

Wczasie przerwy usłyszałem w kuluarach takie zdanie:

— Ależ to wyszczekany psiajucha! Gada, jak najęty....

Mówiący te słowa traktował obrońcę jako rzemieślnika słowa, fachowca, którego produkcja jego kosztuje nie więcej wysiłku, niż szewca uszycie pary butów...

* * *

Mam na swym warsztacie (biurku) pracę, która mię mało pociąga. Muszę jednak skończyć ją na termin. Z każdym dniem termin wciąż się zbliża, a u mnie robota nietknięta. Chodzę po pokoju od ściany do ściany, wychodzę na balkon, bezmyślnie się gapię na ruch uliczny, odkładam pracę z godziny na godzinę. Wreszcie, gdy nadzwyczajnym wysiłkiem woli zmuszę siebie do wzięcia pióra do ręki, jestem najszczęśliwszy, gdy rozlegnie się dzwonek w przedpokoju i ktoś z moich przyjaciół przerwie niemiłą robotę...

Z czystem sumieniem wtedy odkładam pióro.

Jakże wtedy zazdroszczę tym, co mają zdrowe serce i tęgie bicepsy i — zdobywają swój chleb powszedni wysiłkiem mięśni.

* * *

Lekarz wraca do domu po odwiedzeniu swych chorych. Niepokój go nurtuje czy aby nie omylił się w djagnozie: choroba jednego z pacjentów ma charakter przewlekły i wielce niepokojący. Poczucie odpowiedzialności nie daje lekarzowi zażyć w pełni zasłużonego spoczynku. Nareszcie po paru dniach — nastąpił oczekiwany kryzys. Chory zaczyna się poprawiać. Wszystko idzie normalnym trybem. Nie było pomyłki w djagnozie.

Lecz domownicy chorego patrzą na przybyłego poraz ostatni lekarza z niedowierzaniem, nawet niechęcią, z ironicznym uśmiechem na ustach...

Co za licho!

Po wyjściu lekarza ktoś z domowników powiada:

— Ot, ja odrazu mówiłem, żeby zawołać Walentową — ona umie dobrze zamawiać, że każda choroba jak ręko zdjoł... Ot i posłuchali, ot i zawołali, ot i pomogło... A to co te doktory! Ot chodził, chodził, a czy pomógł?

* * *

Płynąłem kajakiem po Wilji. Parę kilometrów za Werkami widziałem pracę kamieniarską. Zdała jeszcze dojrzałem robotnika, który uderzeniami ciężkiego młota usiłował rozłupać olbrzymi głaz. Zbliżyłem się, minąłem go, odpłynąłem już dość daleko i rzuciłem okiem wstecz: człowiek wciąż walił młotem w nieustępujący kamień.

Moja towarzyszka podróży rzekła z westchnieniem współczucia:

— Ach, jakaż ciężka praca!

Lecz, gdy uczony, artysta, dziennikarz mówi o trudach swego zawodu, moja towarzyszka napewno odpowie mu tak, jak sklepikarka, segregująca na półkach: cienkie, kowboje, grandy i awanti:

Et, panu zawsze głupstwa w głowie... Ja mam do myślenia o ważniejszych rzeczach.

F.

Wybory to nie totalizator

Na miesiąc przed wyborami panowała dawniej za kulisami giełdy politycznej gorączkowa krzątanina. „Hossa“ i „bessa“ numerków nastrajała radośnie, jużto ponuro zarówno samych graczy politycznych, jak i liczną rzeszę kibiców. Akcje jednych partyj szły w górę, drugich — spadały. Nazajutrz nastroje zakulisowe zmieniały się... Dochodziły bowiem tajemnicze wieści: główny przedsiębiorca danej partji spotkał się w traktjerni przy kieliszku z agentem innej spółki, robiącej w polityce przedwyborczej —i ubili interes holdingowy: w tym a tym okręgu „czerwone“ numerki zasilą „czarne“, a na odwyrtkę w innym okręgu „czarni“ przepuszczą „czerwonych“.

Tak wyglądało — za kulisami giełdy wyborczej.

A przed kulisami rozgrywało się inne zgoła „theatrum“. Przypominało ono cośniecoś owe pierwociny widowisk scenicznych w zamierzchłej starożytności, kiedy bohaterzy dramatu, by dodać sobie wielkości, chadzali na koturnach zaś aby wywoływać wrażenie, kładli na twarze maski, budzili grozę jako przeraźliwe maszkary, upodabniali się zewnętrznie do prorokujących i gromiących bożków.

Takie naiwne „theatrum“ oglądało społeczeństwo nasze na kilka tygodni przed wyborami. Wszędzie pełno było wysłanników partyjnych na koturnach i w maskach. Na każdym wiecu wstępował na mównicę delegat partji, by koturnowym stylem, i skrzętnie maskując swe istotne cele, uwieść obecnych wzruszyć lub przerazić, zakląć lub wywróżyć. Z każdego afisza, nalepionego na rogach ulic, wyzierał ten koturnowy patos i ta maszkara. Z każdej ulotki, broszury, szedł ten przesadny, nieznośny, zakłamany fałsz obietnic lub gróźb.

Ta giełda partyjna za kulisami i te koszmarne „theatrum“ przed kulisami skończyły się.

Bożek partyjny, Baal, został strącony ze swego piedestału. Niema już igrzysk i festynów na jego cześć, ustąpili z widowni znachorzy i wróżbici, nie wznoszą się więcej w atmosferę dymy kadzidlane, nikt nie podszeptuje zaklęć magicznych, ani nie wywołuje przerażających maluczkich duchem grzmotów.

Arcymagicy partyjni, gdy się uczuli obrażeni i zapowiedzieli, że tego roku „theatrum“ na koturnach i w maskach nie urządzają — byli przekonani, że wywołają konsternację, conajmniej pomieszanie szyków. Jakże bez nas odbędą się wybory? — myśleli. Zdawało się im, że lud tęskni za widowiskiem, jakie w okresie przedwyborczym dawali, że ten jarmark i rozgwar, ten szum i ten mąt są istotą i sensem wyborów.

Okazało się jednak, że się grubo przeliczyli. Społeczeństwo wcale nie tęskni za giełdą międzypartyjną ani za maskaradą przedkulisową, inscenizowaną przez każdą z partyj z osobna przed każdymi wyborami. Społeczeństwo uświadomiło sobie, że agitatorzy na koturnach i w maskach głosili puste frazesy szafowali niespełnianemi potem obietnicami, przechwalali jednych a zohydzali drugich li tylko z egoizmu partyjnego. Że za temi wielkiemi słowami ulotek. broszur, oracyj na wiecach kryli się spryciarze, rozmyślnie mącący wodę, by w niej łatwiej łowić głosy na „numerki“ partyjne.

Społeczeństwo przejrzało tę fałszywą grę i tych partyjnych graczy. Pozostawiło ich własnemu losowi...

Wybory obecne odbywają się w atmosferze całkiem innej. I niech z tego, że nie rozbrzmiewa hałaśliwy tam-tam na międzypartyjnym targu o mandaty nikt nie wysnuwa opacznego wniosku o braku zainteresowania dla przyszłego składu naszego parlamentu. Zainteresowanie to nurtuje głęboko w społeczeństwie, przybrało jednak formy jedynie godne i pożądane: poczucia odpowiedzialności za dobór odpowiednich ludzi. Straciło natomiast formy totalizatora w wyścigu numerów partyjnych do mety.

A za tem nie tęskni obywatel. Chyba tylko tych kilkudziesięciu, którym — mówiąc językiem legjonowym: „koń się skończył“.

Koń zawodowego politykierstwa. **M.**

Rozmaitości ze świata

HINDUSKI DZIENNIKARZ-GLOBTROTTER.

Do Wiednia przybył hinduski dziennikarz R. N. Bismas, który odbywa podróż naokoło świata częściowo na rowerze, częściowo zaś per pedes apostolorum. Bismas wyruszył w czerwcu z Singapoore, zwiedził archipelag Malajski, potem Sjam, Indochiny, Chiny, Koreję i Japonję. Powrócił na krótko do Indyj, a stamtąd powędrował dalej w świat, zwiedził Afganistan, Persję, Irak, Syrję, Turcję. Z krajów europejskich poznał dotąd Bułgarję, Jugosławję i Węgry oraz Austrję. Ogółem przebył Bismas 33.000 klm. Planuje on jeszcze podróż przez Francję, Anglję, Niemcy, Stany Zjednoczone, skąd zamierza powrócić do kraju ojczystego. Bismas jest współpracownikiem kilku dzienników hinduskich, którym przesyła reportaże z podróży.

DINACH ATRAKCJĄ PARYŻA

Młody słoń Dinach, stały mieszkaniec paryskiego Zoo, zdobył sobie rozgłos i sympatję paryżan wędrówką swoją poprzez Alpy. Dinach niósł na grzbiecie współczesnego naśladowcę Hannibala, Amerykanina Ryszarda Halliburton. Spełniwszy swoje zadanie wrócił Dinach do Paryża i w triumfalnym pochodzie przez ulice grodu nadsekwańskiego zbierał żywe oklaski tłumu. Owacje podobały się widać słoniowi, gdyż przyjmował je sympatycznie, trąbiąc od czasu do czasu dla zachęty. Pobyt w górach wyszedł widocznie na zdrowie Dinachowi, gdyż apetyt jego przybrał rozmiary niesamowite.

PROFESOROWIE-PACYFIŚCI.

Sir John Davenport Siddeky ofiarował uniwersytetowi w Cambridge sumę 10.000 funtów na cele badania użyteczności nowych modelów aeroplanów wojskowych. Na ogólnem zebraniu uniwersyteckiem zdobyli większość głosów przeciwnicy przyjęcia legatu sira Siddeky. Oponenci twierdzą, że badania w dziedzinie lotnictwa wojskowego zagrażają utrwaleniu pokoju. Pogląd ten uzyskał większość głosów profesorskich.

MOTORYZACJA WIEDNIA.

Ilość krążących po Wiedniu pojazdów mechanicznych zwiększyła się w lipcu b. r. o 592 wozy. Ogólna zatem liczba kursujących w obrębie miasta samochodów wynosi 38.822 wozy. Ponieważ w 1934 r. liczył Wiedeń 36.297 samochodów, przeto ogólny przyrost liczby wozów wyniósł w ciągu jednego roku 2.525 sztuk. Gdy się uwzględni, że Wiedeń przechodzi ciężki kryzys i że zarówno miasto jak i kraj cały mocno zubożały, postępy motoryzacji w stolicy naddunajskiej mogą zadowolnić nawet sceptyków.

COWBOY ZDOBYWA NAGRODĘ LITERACKĄ.

Sensację w kołach literackich U. S. A. budzi przyznanie pierwszej nagrody w sumie 10.000 dolarów na konkursie literackim im. Harper'a za najlepszą powieść. Konkurs ten odbywa się co dwa lata. Nagrodę zdobył nieznany zupełnie pisarz H. L. Davis. Davis liczy 33 lata i przywędrował z Meksyku, gdzie wykonywał zawód cowboy'a. Powieść Davisa wzbudziła uznanie i postawiła go odrazu w rzędzie najzdolniejszych pisarzy amerykańskich.

SPÓR O WYSPĘ

Francuskie ministerstwo kolonij wydało niedawno kilkaset tysięcy franków na opłacenie kosztów procesu o wyspę. Proces został wygrany. Wyspa przeszła w ręce rządu francuskiego, a na wyspie nie znaleziono nic prócz ośmiu palm kokosowych.

Sporna wysepka, tak zwana Clipperton Island, przyczyniła Francji wiele kłopotów. Przed 40 laty odkryli ją żeglarze francuscy i wywiesili na niej flagę Republiki. W kilka lat później wysepkę „odkryli“ po raz drugi Meksykanie. I powstał spór dyplomatyczny o to, do kogo właściwie wyspa ma należeć. Zaostrzyła się kłótnia jeszcze bardziej, gdy się rozeszła wiadomość, że Meksykanie znaleźli na wyspie pokłady guana i innych nawozów.

Pomimo wielokrotnych procesów i wyroków nie śpieszył się rząd meksykański z ewakuowaniem wyspy. Nareszcie dwa lata temu wyznaczono arbitraż. Po ekspertyzie na miejscu, której duże koszty ponieśli, oczywiście, Francuzi, sędzia wydał wyrok, mocą którego wyspa została przyznana Francji.

Krążownik francuski, który miał przybić do brzegów wyspy spóźnił się o cały miesiąc, a gdy wreszcie przybył nikogo już na wyspie nie zastał, gdyż Meksykańczycy wyewakuowali się. Wysiadła tedy na ląd ekspedycja, złożona z inżynierów, geologów i robotników. Zabrano się do pracy, przeszukano każdy metr kwadratowy gruntu i nie znaleziono nic, ani śladu z owych skarbów meksykańskich. Na pociechę zostały Francuzom tylko palmy kokosowe w liczbie ośmiu.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

Rozmówki małżeńskie i inne

Państwo Jasiowie siedzą wieczorem w domu i nudzą się. W pewnym momencie powiada ona:

— Wiesz... dzisiaj grzebiąc w biurku, czytałam twój stary list... Piszesz tam, że wolałbyś znosić najgorsze męki byle ze mną, aniżeli beze mnie być nawet w raju...

— No widzisz... — odpowiada Jasio — sprawdziło się.

— — — — — — —

— Pamiętasz, nad tem jeziorkiem po raz pierwszy objąłeś mnie i całowałeś...

— tak, a potem nadeszła twoja matka... Przestańże! Że też ty musisz zawsze popsuć człowiekowi każdą przyjemność...

— — — — — — —

— Czy to prawda, że pani się rozwodzi?

— Tak, ale z winy mego męża.

— Jakto?

— On wniósł skargę rozwodową.

— — — — — — —

Nie wiem czy to się naprawdę zdarzyło, czy jest to tylko stary kawał:

Podczas sezonu wyścigowego pewien mąż, namiętny gracz w totalizatora, śpiąc w nocy spokojnie obok swej czcigodnej połowicy, począł nagle przez sen wołać: „Panno Anno, panno Anno...“

Na drugi dzień żona przeprowadza śledztwo:

— Co to za „panna Anna“, której imię wykrzykiwałeś w nocy?

— Ach, „panna Anna“ — uśmiecha się mąż — to jest koń wyścigowy, na którego mam zamiar postawić większą sumę.

Następnego dnia wróciwszy z biura z zadowoloną miną, zapytuje małżonek:

— Co nowego, kochanie?

— Nic szczególnego — odpowiada chłodno żona, czytając przy oknie gazetę. — Ach, prawda, twój koń wyścigowy dzwonił. Pewnie chciał ci poradzić, byś na niego nie stawiał.

— — — — — — —

Sulliwan, słynny tragik angielski gościł w pewnym teatrze ludowym w Londynie, gdzie grał Ryszarda III. W czasie, gdy wymawiał historyczne słowa: Królestwo, królestwo za konia“ — zawołał ktoś z galerji:

— Panie Sulliwan, a może osioł by panu wystarczył?

— Owszem — odkrzyknął przytomny aktor. —Schodź pan coprędzej na dół.

Wybr. **Wel**

W ABISYNJI

Z od'egłych pustynnych i górskich miejscowości ściągają do Harraru i Addis Abeby wojownicy abisyńscy. Niosą ze sobą broń, a na mułach wiozą niemal cały dobytek. Rozkaz cesarza zabronił kobietom abisyńskim brania udziału w walce, stara tradycja jednak częściowo zostanie utrzymana—kobiety abisyńskie towarzyszyć będą mężom i braciom jako sanitarjuszki.



Przeprawa przez potok górski pod Harrarem.



Grupa abisyńskich wojowników na podwórcach pałacu cesarskiego w Addis-Abeba.

Wystawa budowlano-mieszkaniowa na Kole w Warszawie

Ilu Czytelników wie, że jedna z dzielnic na peryferjach Warszawy nazywa się Koło? Chyba niewielu, skoro rodowici warszawianie dopiero teraz dowiadują się o jej istnieniu, a to dzięki wystawie budowlano - mieszkaniowej, zorganizowanej na tych terenach przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Zaznajomienie się z tą niezwykle interesującą wystawą było głównym celem dwudniowej wycieczki redaktorów pism regjonalnych do Warszawy.

Na przyjęciu w gmachu BGK. Dr. T. Garbusiński zastrzyknął zebranym pierwszą porcję wiadomości przedwstępnych. Dowiedzieliśmy się, że wystawa ma obok celów dydaktycznych również czysto praktyczne. Nie umiemy mieszkać, nie umiemy wybierać terenów pod budowę, nie umiemy budować, nie umiemy urządzać wnętrz.

Czem Wilno bezapelacyjnie bije stolicę, to okolicami. Warszawa leży na beznadziejnej równinie. W dodatku na równinie piaszczystej. Piasek zaś nie jest gruntem zbyt podatnym dla celów rolniczych, to też ktoś wpadł na pomysł aby rozparcelować nieużytki, rozsprzedać je, założyć „miasto — gród“. Czynności swe podejmował właśnie w tej kolejności. Wpierw rozparcelować i rozsprzedać, a potem założyć „miasto — ogród“. Ewentualnie założenie miasta pozostawić właścicielom działek. Interes miał powodzenie. A znaną jest rzeczą, że trudniej o dobry pomysł, niż o naśladownictwo.

Był czas, kiedy jakiś pomysłowy jegomość zorganizował paru ludzi i wraz z nimi zakupił taksówkę. Oczywiście na raty. Był to wówczas t. zw. „złoty interes“. To też po roku trudno było w Warszawie znaleźć człowieka, którýby nie był — czasami z udziałem kilkudziesięciu złotych — zaangażowany w jakiemś przedsiębiorstwie taksówkowem, a każdy szlifibruk warszawski mógł nieomylnie podać cały skład „zarządu“ spółki, do której należała przejeżdżająca właśnie taksówka. To też i dobry pomysł w dziedzinie parcelacyjnej wywołał istną orgję naśladownictwa.

Doszło do tego, że ilość terenów już rozparcelowanych przewyższa znacznie zapotrzebowanie. Zdaje się, że gdyby nawet każdy mieszkaniec stolicy nabył sobie działkę, jeszczeby została wielka ilość niezakupionych.

Prostą konsekwencją tego jest, że ruch budowlany na peryferjach stolicy i w najbliższych okolicach jest nieuregulowany, chaotyczny. Tereny zabudowywane są bezplanowo, a z punktu widzenia wymogów urbanistycznych w najwyższym stopniu nieracjonalnie.

Ta anarchja pociągała za sobą anarchję innego rodzaju. Gdzieś „na wygwizdowie“ powstaje „osiedle“. Zamiast obiecywanego „miasta — ogrodu“ wybudowano kilka luźno stojących kamienic. Ani wodociągów, ani kanalizacji, ani elektryczności, ani gazu, ani jakiej takiej komunikacji z resztą świata. I oto płyną podania do zarządu miasta o usunięcie braków. Początkowo starano się je uwzględniać, ale kosztowało to niewspółmiernie dużo. Powiedziano więc: Dość! i zastosowano inny system.

Można go oglądać na Kole. Zasada — amerykańska. Wybrano odpowiedni teren, rozplanowano, uporządkowano hipoteki, zainwestowano, to znaczy zabrukowano ulice, ułożono chodniki, przeprowadzono potrzebne instalacje (elektryczność, gaz, wodociągi i kanalizację), poczem wybudowano szereg domów.

Teren w danym wypadku był suchy, nie wymagał zatem osuszania. Grunt jednak stanowiły lotne piaski. Zwieziono więc żyzną ziemię, na której można było założyć ogródki. Tramwaj przebiega wpobliżu.

Wystawa składa się z dwóch rodzajów pawilonów. Jedne, zajęte przez eksponaty dydaktyczne, są prowizoryczne i ulegną zniesieniu po zamknięciu wystawy. Inne — stałe — pozostaną, tworząc osiedle Koło. Niektóre już są sprzedane, a parę, znajdujących się poza obrębem wystawy jest już nawet zamieszkałych.

W części dydaktycznej zebrano niezwykle bogaty materjał. Wystawia tu B. G. K. eksponaty ze swej nader rozległej działalności budowlanej, wystawią P. K. O., Fundusz Pracy, Zarząd Miasta Warszawy, Zakład Ubezpieczeń Społecznych KKO. i t. d. Tu mamy możność poznać ogrom pracy, włożony przez te instytucje w uzdrowienie stosunków mieszkaniowych w Polsce.

Niezwykle interesująca jest wystawa Ministerstwa Opieki Społecznej. Dział „zaopatrywanie w wodę“ poucza, jaką woda powinna być i jak osiągnąć odpowiadającą tym wymaganiom wodę, dział: „usuwanie nieczystości“ — niezwykle ważny dla nieskanalizowanych części miast i dla wsi polskiej, wskazuje sposoby stworzenia higjenicznych warunków mieszkaniowych tanim kosztem, dział drobnego budownictwa ilustruje na modelach, jak rożróżnić dobry materjał budowlany od wadliwego i t. d.

Tow. Osiedli Robotniczych (t. zw. T. O. R.) wystawia wzorowy domek dla robotników, zarabiających mniej, niż 250 zł. miesięcznie i szereg tablic, wykazujących braki dotychczasowej polityki budowlanej.

Dalej stoiska firm prywatnych: cegła, beton, żelazo, szkło, porcelana, drzewo...

Jest kilka wzorowych ogródków działkowych z trzema typami letnich domków.

Najważniejszą jednak częścią wystawy jest wystawa stała. Tu domy są budowane wzorowo. Jak — można oglądać na niewykończonym domu, którego różne części pokazano w różnem stadjum wykończenia. Możemy prześledzić cały proces budowlany od kopania fundamentów, aż do malowania ścian i froterowania posadzek. Umieszczone na każdej części napisy znakomicie ułatwiają orjentację, a obok części wykonanych dobrze, umieszczono takie same części w wykonaniu wadliwem. Laik dowiaduje się tu rzeczy dla siebie rewelacyjnych.

Na terenach wystawowych stoi gotowych do użytku 34 domów: bliźniaczych szeregowych i wolnostojących. Ceny wraz z ogródkiem, zależnie od wielkości, od 18.000 do 49.000 zł. Mniej więcej czwartą część wpłaca się gotówką, resztę spłaca się w ratach miesięcznych w ciągu 25 lat. Warunki zatem bardzo dogodne, zwłaszcza, że pomyślano o drobnostkach nawet: na ślepych ścianach ustawiono drabinki, po których będzie się pięło zasadzone dzikie wino, w ogródku są ławeczki i t. d.

Widzimy tu domki dwuizbowe, trzy, cztero i pięciopokojowe. Jest więc z czego wybierać.

Niektóre mieszkania są kompletnie urządzone. Mamy np. wzór mieszkania jednoizbowego. Najlepszy kąt dla dziecka“, głosi napis. Przy ścianie łóżko dla matki i „łoże Medejowe“, jakaś kanapina dla „głowy rodziny“. Biedna głowa! Tam znowu „Związek Pań Domu“ umeblował mieszkanie większe. I tu „głowa domu“ została pokrzywdzona. Umeblowanie pokoju „pana domu“ obliczono na 400 zł., podczas kiedy dla „pani domu“ udekorowano buduar kosztem 800 zł. Ale żarty na bok! Mieszkania są widne, słoneczne, pełne powietrza, wygodne i higjeniczne. Mają balkony, wychodzące na ogródek, łazienki i t. zw. „wygody“. Są więc mieszkaniami pod tym względem idealnemi. W takich mieszkaniach nie rosną rachityczne dzieci o bladych policzkach i zapadniętych oczach. Pomimo tego domu na Kole bym nie kupił, gdybym nawet miał pieniądze.

Wogóle nie bardzo rozumiem, kto może sobie pozwolić na luksus mieszkania na Kole. Człowiek pracujący? Wykluczone! Mała godzinka jazdy tramwajem do centrum miasta, to dwie, albo nawet cztery godziny dziennie straty na komunikację. A w nocy taksówka. To znaczy około 4 złotych. Iść piechotą? Nie odważyłbym się. Przecież trzeba przejść całą Wolę! A kto choć trochę zna Warszawę, wie co to Wola.

„Będziemy z czasem mieli metro“, mówiono mi. Ale Prezydent Miasta Starzyński, zagadnięty o metro, odpowiedział wprost: „Przedewszystkiem musimy uporządkować bruki i kanalizację. Na to potrzeba 400 miljonów złotych. Dajcie mi dziś 400 miljonów, a ja jutro zacznę myśleć o metro“.

Czterysta miljonów nie mam i nie sądzę, abym je prędko zdobył. A zatem domku nie kupię.

Ale, oglądając wystawę, dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy, to też zupełnie szczerze radzę wystawę zwiedzić.

gel.



Szeregowe domy dwurodzinne, zawierający każdy 2 mieszkania dwupokojowe z kuchnią, łazienką i t. d. W każdym domu pralnia w suterenach. Cena wraz z działką, urządzeniem ogródka i ogrodzeniem zł. 36.200.

Ludność wiejska jak jeden mąż winna wziąć udział w wyborach

Deklaracja grupy b. posłów Stronnictwa Ludowego

WARSZAWA (Pat) — Grupa b. posłów Stronnictwa Ludowego ogłosiła dziś następującą deklarację:

„My niżej podpisani, oświadczamy, że występujemy ze Stronnictwa Ludowego, pozostając nadal czynnymi działaczami w ideowym, niezależnym ruchu ludowym tak, jak byliśmy nimi od wielu lat przed połączeniem się w Stronnictwie Ludowem.

Po rozważeniu sytuacji, jaka się wytworzyła po uchwale kongresu Stronnictwa Ludowego w sprawie wyborów do Sejmu, doszliśmy do przekonania, że uchwała ta, powzięta pośpiesznie i bez dyskusji, była błędem politycznym. Jakkolwiek ordynacja wyborcza do Sejmu nam nie odpowiada, projekt jej zwalczaliśmy i o zmianę jej nie przestaniemy się starać, — to jednakże — zdaniem naszem —lud wiejski powinien wziąć udział w wyborach, aby nie być pozbawionym w nowym Sejmie całkowicie swego niezależnego przedstawicielstwa. Interesy te są zbyt ważne, ażeby nawet przez czas krótki mogły pozostać bez należytej obrony w ciałach ustawodawczych ,w których, jak się to obecnie okazuje, będą jednak reprezentowane inne i mniej liczne i mniej ważne warstwy społeczeństwa, Dlatego jesteśmy zdania że reprezentanci ludności wiejskiej w komisjach, ustalających kandydatury poselskie, winni zgłaszać swych kandydatów na posłów — znanych i wypróbowanych działaczy ludowych — i chłopi powinni głosować na nich w dniu wyborów jak najliczniej.

Występując ze stronnictwa, pozostajemy wierni ideałom, którym służyliśmy zawsze. Cele, do których dążymy pozostają też niezmienione. Długoletnia, bez interesowna i ofiarna praca społeczna niektórych z nas zwalnia nas — mniemamy — od potrzeby dawania zapewnień, że kieruje nami tylko troska o przyszłość ludu i Polski. Organem naszym jest tygodnik „Wyzwolenie“.

Warszawa, dnia 8 sierpnia 1935 r.

(—) Maksymiljan Malinowski, Tomasz Nocznicki, Michał Róg, Jan Woźnicki, Błażej Stolarski, Jan Smoła, Adam Barwiński, Józef Białoskórski, Antoni Langer, Jan Nosek, Henryk Wyrzykowski, Andrzej Waleron, Jan Tabor, Jan Szafranek, Stefan Tatarczak.

Zgromadzenie okręgowe w Wilnie

W dniu 14 bm. w południe odbędą się w Wilnie zgromadzenia delegatów celem ustalenia list kandydatów na posłów w okręgach wyborczych 45 i 46 (Wilno). Jak się dowiadujemy, zgromadzenia te odbędą się: dla okręgu Nr. 45 w lokalu Federacji PZOO przy ul. Orzeszkowej 11, a dla okręgu Nr. 46 w gmachu gimnazjum Elizy Orzeszkowej przy ul. Mickiewicza 38.

Zjazd promienisty do Warszawy

Z każdym dniem wzrasta we wszystkich miejscowościach kraju zainteresowanie, obudzone wiadomością o powszechnym — nieledwie gwiazdzistym — zjeździe z Polski do Warszawy.

Nic dziwnego, gdyż warszawski Związek Propagandy Turystycznej, dołączył do siły atrakcyjnej, którą emanuje piękna stolica wiele nie mniej ważnych dla turysty względów praktycznych.

Przedewszystkiem więc możność odbycia drogi po znacznie zniżonej taryfie, bo z 80-procentowy opustem w drodze powrotnej.

Powtóre w Warszawie, w okresie trzech dni (14, 15 i 16 sierpnia) turysta, legitymujący się karnetem uczestnictwa, otrzymuje 40 do 80 proc. zniżki w muzeach, teatrach, kabaretach, na wyścigach, nawet na statkach żeglugi wiślanej, w tramwajach i t. d.

Szczegóły tajemniczej katastrofy lotniczej

w której zginął włoski minister robót publicznych

RZYM. (Pat.) Samolot ministra robót publicznych Razza, który uległ katastrofie pod Kairem, był prowadzony przez lotnika majora Boetani oraz podporucznika Laragu, do załogi aeroplanu należał również mechanik sierżant Purola i radjotelegrafista Viotti.

Samolot odbył już szereg lotów, których łączna długość wynosi 202.000 klm, m. in. podróż z Rzymu do Asmary (stolica Erytrei).

Pierwszy etap obecnej podróży, która zakończyła się tak tragicznie, minął zupełnie normalnie. Samolot wylądował w Kairze po południu 6 b. m. Następnego dnia rano o godz. 5,20 według czasu lokalnego w warunkach atmosferycznych doskonałych wystartowano po przenocowaniu na lotnisku Al Mara. O godz. 5,31 radjotelegrafista pozostawał w kontakcie z Monte Cellio i z Asmarą, nadając następującą depeszę: „Wyruszyliśmy z Kairu o godz. 5,20 w kierunku Massaua. Na pokładzie samolotu wszystko w porządku.“

Depesza ta wskazuje, iż podróż odbywała się normalnie, potem nastąpiła przerwa. Było brak wszelkich wiadomości. Na prośbę włoskich władz urządzono poszukiwania, w których wzięły udział samoloty egipskie cywilne i wojskowe. Wczoraj po południu samolot odnaleziono w odległości 15 mil od Kairu. Załoga i wszyscy pasażerowie byli bez życia.

Agencja Stefani donosi iż do Kairu wystartował szef awjacji cywilnej generał Pellegrini w celu przeprowadzenia dochodzenia.

LONDYN. (Pat.) „Daily Telegraph“ donosi z Kairu, iż katastrofa samolotu włoskiego, wydaje się bardzo tajemniczą, zważywszy w szczególności, iż w chwili startu z Kairu, samolot był w zupełnym porządku, a warunki atmosferyczne były bardzo pomyślne.

RZYM. (Pat.) Prasa bardzo obszernie komentuje tragiczną katastrofę, w której zginęli minister Razza, baron Franchetti oraz inni pasażerowie samolotu S. 81.

„Messagero“ pisze: Ofiary tej strasznej katastrofy są pierwszemi ofiarami, które padły na polu chwały. Dziennik zamieszcza życiorys min. Razza.

„Popolo di Roma“ stwierdza, iż min. Razza zginął tak, jak żył — walcząc. Dziennik podaje życiorys barona Franchetti, który był wybitnym znawcą i badaczem Afryki.

Wojenne przygotowania abisyńskie

według informacyj włoskich

RZYM. (Pat.) Virginio Gayda, omawiając w „Giornale d'Italia“ wojenne przygotowania Abisynji na pograniczu Erytrei, donosi o budowie fortyfikacyj i okopów na linji Sanafe—Adigra w okolicach Macalle. Tym robotom fortyfikacyjnym towarzyszy budowa dróg, jak np. droga samochodowa idąca z Colbo przez Macalle do Adua, z rozgałęzieniem na Odigrę.

W Debra Teger i Dessier gromadzone są wojska i materjały wojenne. W miejscowości Tucui Dindia, położonej o 25 klm. od Gondaru podjęto prace nad budową składów. Wszystkie te przygotowania prowadzone są pod kierownictwem oficerów belgijskich i szwedzkich.

Wojska napływają małemi oddziałami. Dla ułatwienia marszu wojsk zbudowano na rzece Tacazze trzy mosty oraz kilka innych na mniejszych rzekach. Oddziały zbrojne z prowincyj południowych i centralnych gromadzą się głównie w okolicach Addis-Abeby, skąd po uformowaniu i zaopatrzeniu odchodzą na poszczególne odcinki. 22 lipca przybył do Gandaru transport 22 pontonów. Wśród poszczególnych dowódców panuje podobno niezgoda. Ras Cassa dąży jakoby do zdobycia naczelnego dowództwa nad całą armją północną. Równocześnie Ras Aialau pragnie być rzekomo mianowany wodzem niezależnym.

W Addis-Abebie przedsięwzięto środki celem reorganizacji policji w odrębny korpus, który będzie liczył 3.000 uzbrojonych funkcjonarjuszy. Równocześnie czynione są przygotowania na froncie somalijskim. Mobilizacja w okolicach Ferrary i Ogobenu dobiega końca, przyczem głównym ośrodkiem mobilizacyjnym jest Giggiga, dokąd przybywają transporty zagraniczne, idące przez port Barbera w Somali brytyjskiem.

Siły, zgromadzone między Gorahei i Gabredarre wynoszą 25.000 ludzi. Łącznie Abisynja zmobilizowała armję liczącą 110 tysięcy ludzi, z czego 85 tysięcy na odcinku Erytrei i około 30 tysięcy na froncie Somali.

100.000 osób utraciło życie

Katastrofalny wylew rzeki Yang-Tse

NANKIN (Pat) — Według oficjalnego sprawozdania z powodzi, spowodowanej wylewem rzeki Yang-Tse utraciło życie 100.000 mieszkańców zalanych miast i wiosek. 14 miljonów znajduje się bez dachu nad głową.

Przeszło 100.000 kilometrów kwadratowych jest pod wodą. Liczne wioski i miasteczka zostały dosłownie zmyte przez wezbrane fale rzeki.

Szkody obliczają na 500 milj. dolarów.

Coraz mniej mięsa w Berlinie

BERLIN (Pat) — Na berlińskim rynku mięsnym od kilku tygodni daje się odczuwać coraz większy brak towarów. Ceny mięsa zwyżkują, a ludność wezwano do nabywania konserw mięsnych. Cena tych konserw wzrosła w ostatnich dnia o 10 procent. Równocześnie wezwano wszystkie fabryki produktów mięsnych do obowiązkowego meldowania rozmiarów zapotrzebowania poszczególnych produktów, przedewszystkiem wieprzowiny. Ustalono maksymalne ceny hurtowe dla mięsa wieprzowego. Spęd bydła rzeźnego w Berlinie w ostatnim tygodniu uległ bardzo znacznemu spadkowi, który wynosi blisko 20 procent. Najsilniej zaznaczył się spadek dostawy owiec. Dostawy obniżyły się o 1840 sztuk w ciągu ostatniego tygodnia w stosunku do 4500 spędzonych na targ w poprzednim tygodniu. Spadek w stosunku do świń wyniósł 1100 sztuk na 8800 spędzonych w ciągu ostatniego tygodnia. Ogólna liczba bydła rzeźnego spędzonego do Berlina w ciągu ostatniego tygodnia wyniosła 15440 sztuk w stosunku do 18400 w ubiegłym tygodniu. W ostatnich dniach zaznaczył się również na rynku brak w dostawie jaj.

Szkolnictwo zawodowe w Polsce

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, do szkół i kursów zawodowych w Polsce uczęszczało w roku szkolnym 1934/35 70.668 uczniów, w tem 37.998 chłopców i 32.670 dziewcząt. Na wydziały o poziomie niższym uczęszczało 2.365 uczniów, o poziomie średnim I stopnia 36.347 uczniów, na wydziały o poziomie średnim II stopnia 15.799, o poziomie wyższym 3.105, oraz na kursy 13.062 uczniów.

Według kierunku wykształcenia liczba uczniów w szkołach poszczególnych rodzai przedstawiała się następująco: **rolnictwo 1.716,** przemysł i rzemiosło 35.466, handel i administracja 24.085, komunikacja 4.533, miernictwo i meljoracja 683, gospodarstwo domowe i usługi osobiste 2.916, oraz służba zdrowia 1.269 uczniów.

Do szkół zawodowych w Warszawie uczęszczało 14.492 uczniów, w woj. warszawskiem 1.786, w łódzkiem 4.712, w kieleckiem 7.023, w lubelskiem 2.559, w białostockiem 2.466, w **wileńskiem 4.560, w nowogródzkiem 794**, w poleskiem 1.674, wołyńskiem 2.586, poznańskiem 6.049, w pomorskiem 1.967, w śląskiem 3.927, w krakowskiem 6.233, w lwowskiem 7.786, w stanisławowskiem 1.236, w tarnopolskiem 818.

Tępienie muchy giez w Polsce

Polska, tak bogata w bydło rogate, jest niewystarczalną pod względem skór bydlęcych. Powodem tego niepomyślnego dla Polski bilansu handlowego stanu rzeczy jest wadliwe zdejmowanie skór oraz niszczenie skór przez muchę giez, powodującą chorobę skóry u bydła.

Min. Rolnictwa podjęło inicjatywę tępienia muchy i przy pomocy zakładu zoologji i parazytologji wydziału weterynarji Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie szuka skutecznych środków zwalczania choroby.

Jak okazały wstępne badania **najbardziej zakażonemi dzielnicami są Wileńszczyzna** i pas podkarpacki. Min. Rolnictwa zamierza wydać ustawę, normującą przymusowe tępienie muchy giez. Z ramienia ministerstwa nad sprawą tą pracuje główny inspektor weterynarji, płk. Marczewski.

Wzdłuż i wszerz Polski

— PRZEDŁUŻENIE WAKACYJ SZKOLNYCH. Lato tegoroczne nie udało się, zwłaszcza dzieciom w wieku szkolnym, przebywającym na letniskach. To też rodzice zabiegają obecnie u władz o przedłużenie tegorocznych wakacyj w drodze wyjątku. Jak przypuszczać należy, wrzesień będzie piękniejszy i utrzyma się tradycja t. zw. złotej jesieni polskiej.

Władze, biorąc pod uwagę wyjątkowe okoliczności, pójdą przypuszczalnie dzieciom na rękę i przedłużą wakacje, choć koła pedagogiczne uważają, że odbiłoby się to ujemnie na nauce.

— PIES W OBRONIE DZIECKA ZAGRYZŁ CYGANA. Mieszkanka kolonji Czekaje koło Starego Sambora, niejaka Krasimowa, wróciwszy z pola, gdzie wyszła rano, pozostawiwszy w chacie 2-letnią córeczkę i psa, zastała przerażający widok.

W izbie leżał trup cygana z nożem w ręce. W drugim zaś kącie izby napół żywa ze strachu cyganka, na której położył się pies, groźnie warcząc za najmniejszym jej ruchem.

Z zeznań cyganki przed policją okazało się, że weszła ona pod nieobecność Krasinowej do chaty i wziąwszy dziecko na ręce, skierowała się ku drzwiom. W tym momencie zerwał się pilnujący dziecka pies i obaliwszy cygankę na ziemię, unieruchomił ją groźnem warczeniem.

W chwilę później do izby wszedł cygan, zaniepokojony przedłużającą się nieobecnością cyganki. Zobaczywszy ją w opresji, cygan kopnął psa i wówczas wywiązała się między nimi walka. Gdy w pewnej chwili cygan dobył noża, pies skoczył mu do gardła, zagryzł cygana i znowu rzucił się na cygankę, która tymczasem próbowała wymknąć się z izby.

— 18 TYSIĘCY NA „ŚWIĘCIE GÓR“. Na zakończenie trzeciego dnia „Święta Gór“ odbyła się na stadjonie w Zakopanem wieczornica regjonalna, w której wzięły udział liczne grupy powiatów: wadowickiego, nowosądeckiego i limanowskiego.

Tego samego wieczoru odbyło się w sali kinoteatru „Sokół“ przedstawienie teatralne zespołu huculskiego z Żabiego, który wystawił „Noc Świętojańską“.

Biuro Komitetu Głównego „Święta Gór“, oblicza, że do środy wieczorem przybyło do Zakopanego na uroczystości około 18 tysięcy osób.

— ZBICIE ŻARÓWKI PRZYCZYNĄ SAMOBÓJSTWA. Opodal stacji kolejowej w Pleszewie, znaleziono na torze zwłoki 16-letniej Anieli Błaszczykówny, córki miejscowego listonosza. Okazało się, że dziewczyna podczas zabawy piłką gumową stłukła żarówkę i w obawie przed karą wyszła z domu i rzuciła się pod pociąg.

— 17 LWÓW W WARSZAWSKIM OGRODZIE ZOOLOGICZNYM. Na terenie Ogrodu Zoologicznego w Warszawie rozpoczęto przed trzema tygodniami budowę nowej lwiarni, opatrzonej nowoczesnym wybiegiem bez krat, długości 120 m. i 30 m. szerokości. Roboty prowadzone są w szybkiem tempie, aby z części pomieszczeń można było korzystać już w zimie.

Jest to tem pilniejsze, że w Zoo urodziło się w r. b. już 15 lwów i obecnie posiada ich 17; tylko część przychówka została sprzedana lub wymieniona.

— CHOROBY ZAKAŹNE W POLSCE. Departament Służby Zdrowia Min. Opieki Społecznej komunikuje, iż w okresie od dn. 21 do 27 ub. m. na terenie całego państwa zgłoszono: 294 przypadki duru brzusznego, 204 — plamistego, 20 — czerwonki, 245 — płonicy, 193 — błonicy, 14 — zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, 174 — odry, 99 — krztuśca, 26 — zimnicy, 27 — gorączki połogowej, 3 — Heine-Medina, 89 — róży oraz 5 przypadków wąglika.

— PRACA JEST — TRZEBA TYLKO CHCIEĆ PRACOWAĆ. Każdy, kto zna wieś, wie dobrze, że prawie uroczyście zabiera się gospodyni do pieczenia chleba. W tem nie może jej nikt wyręczyć. Inaczej to zrozumieli młodzi we wsi Trojanów, pow. sochaczewskiego. Postanowili założyć piekarnię spółdzielczą. Wydzierżawili piekarnię dworską, ustalili, kalkulując uczciwie, ile kilogramów mąki pobierać będą na wypiek i za swą pracę. W ten sposób zupełnie bez gotówki, ku pełnemu zadowoleniu wszystkich gospodyń, rozpoczęli pożyteczną pracę. Gospodynie nie mają kłopotu, otrzymują chleb zdrowy, smaczny i przekonują się, że taniej to wypada, jak u nich w domu. A kilku młodych ludzi, synów wsi, ma zajęcie.

Czy nie powinni o tem pomyśleć liczni bezrobotni i wolno czas spędzający wieśniacy w innych wsiach.

Teatr Letni

Co z takim robić?

komedja w 3 aktach J. Niewiarowicza.

Marja Malicka i Zbyszko Sawan bez czyjejkolwiek „postronnej“ pomocy (jeśli nie liczyć mechaników od elektryczności i kurtyny) wypełniają cały wieczór. Takie sztuki o 2 lub 3 zaledwie rolach i niezmiennej dekoracji doskonale nadają się na objazdy, to też produkcja ich wzrasta coraz bardziej. Artyści — wirtuozi, cieszący się w dodatku sympatją publiczności nie mają obawy, że publiczność znudzi się przez parę godzin patrząc na te same twarze i słuchając tych samych głosów. Autor znów, pisząc taki „sezonowy kawałek“ nie obawia się o jego powodzenie: — przecież grać go będą wirtuozi, ulubieńcy publiczności... P. Niewiarowicz, którego płody mamy niezasłużone szczęście oglądać w tak krótkim czasie po raz drugi, wyraźnie liczył na aktorów, że mu „komedję“ wywalują swoim talentem. Ta błahostka, historyjka trzydniowego oblężenia serca młodej, pięknej i uwięzionej przez narwanego amanta panny jest przedziwnie bezbarwna i pozbawiona jakiejkolwiek intrygi. Jedna scena rozciągnięta na trzy akty. Żeby pozbawić widza jakichkolwiek zainteresowań autor już w tytule daje do zrozumienia, że ostatecznie Malicka skapituluje i cała historja skończy się jak to mówią „na kobiercu“. Kiedy Malicka na początku trzeciego aktu „okazuje się, że uciekła“ na widowni pomrukują: — zaraz wróci; do kogóżby gadał biedny Sawan przez cały długi akt... Istotnie Malicka zaraz wraca.

W takich nieskomplikowanych okolicznościach cała uwaga skupia się na grze aktorów. Czy była ona na poziomie wirtuozowskim? Sawan od czasu jak go ostatni raz widziałem (przed paru laty) podciągnął się znacznie. Ale... Malickiej reklamować nie potrzeba. Ostatecznie więc działa coś jak „prawo połączonych naczyń“. On urozmaicony ale nie dopracowany (braki ekspresji, piskliwe falsety) ona doskonała w wyrazie i bardzo ładnej dykcji, ale monotonna, przez trzy akty jednakowa. Naturalnie najwięcej w tem winy p. Niewiarowicza, który jak widać wyraźnie należy do autorów, pasożytujących na wykonawcy, jednakże możnaby ten skecz trochę ożywić, gdyby uwzględnić te przemiany w psychice dziewczyny, które zajść musiały, a których autor nie umiał podkreślić.

Pozostaje mi tylko zaopatrzyć te uwagi w komentarz natury osobistej. Ponieważ pewien zastępca recenzenta uważa za niezbędne sprawozdanie teatralne dopełniać do minimum (przy pomocy plotkarskich nieco rewelacyj, że ktoś z prasy drzemał w fotelu, a ktoś inny znowu śmiał się głośno (o dziwo, na komedji!), chciałbym uniknąć nieporozumień w tym przynajmniej wypadku. Na „I co z takim robić“? śmiałem się kilkakrotnie. Recenzję piszę oschłą. Czem to wytłumaczyć? A tem, że mam zwyczaj w teatrze patrzeć na scenę (dziwne, co?) i myśleć o tem, co się na scenie dzieje. Czasem zdarza się, że taka intensywna uwaga prowadzi do własnych pomysłów uzupełniających sztukę. Jeśli rzecz się dzieje na komedji, pomysły te mogą być zabawne; w ten sposób można się uśmiać na niedowcipnej sztuce. O ile mi wiadomo taka „uwaga czynna“ u czytelnika, słuchacza czy też widza, jest przez autorów najbardziej pożądana. Jeśli zjawisko śmiejącego się na komedji recenzenta w dalszym ciągu pozostało niezrozumiałe — nie moja wina.

jim.

KOBIETA MA GŁOS

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej - Masiejewskiej

Znaczenie wycieczki do Prus Wschodnich

Gromadka opalonych istot, w zakurzonych wycieczkowych butach, z wypchanemi plecakami na ramionach, wysypuje się z wagonów. Zgiełk, gwar, okrzyki zachwytu. Matki, witając swe pociechy, muszą odrazu na dworcu oglą dać bursztynowe drobiazgi z nad morza, widokówki, jakieś znaczki pamiątkowe. To Kółko Krajoznawcze jednej ze szkół wileńskich — powraca z wycieczki do Prus Wschodnich.

Trudno z chaosu entuzjastycznych opowiadań wyłowić konkretne dane.

Słucham, zadaję pytania — całość wra żeń zaś postaram się opowiedzieć tu w możliwej kolejności i porządku.

Więc najpierw — przyjazd.

„Do pierwszej stacji, na granicy Pr. Wsch. — Prostken, jechaliśmy z ciekawością, nie pozbawioną pewnego niepokoju. Przedewszystkiem — poraz pierwszy w życiu, oczekiwała nas rewizja. Pozatem — kto wie, jak Prusacy nas przyjmą?

Kraj, do którego jedziemy, jest nieurodzajny, biedny, ludzie — gburowaci, „ciężko myślący" — nieciekawi zapewne. No i bardzo wątpliwe, by życzliwie usposobieni do nas, Polaków. Jednak już w Prostken spotyka nas pierwsza miła niespodzianka: uprzejmie uśmiechnięci urzędnicy niemieccy oświadczają nam, że rewidować nas nie będą. Kiedy wsiadamy do pociągu, który ma nas zawieźć wgłąb Prus — kolejarze niemieccy żegnają nas bardzo serdecznie, życząc „we sołej podróży", „szczęśliwego powrotu do Ojczyzny" — i t. d. Okazuje się, że jesteśmy pierwszą polską wycieczką młodzieży, która przekroczyła tu granicę. To też przyjmują nas tu wszędzie z tak serdeczną gościnnością, okazując na każdym kroku tyle ułatwień i pomocy, że jesteśmy do głębi wzruszeni.

Kraj, który zwiedzamy, nie robi na nas wcale wrażenia kraju biednego: dobry porządek, o wyglądzie estetycznym, ludzie, ubrani dostatnio i schludnie, na polach łany zbóż o pełnych kłosach. Środki komunikacyjne doskonałe: autobusy, idące po świetnych szosach, dobry rozkład pociągów i statków.

Wszędzie, w schroniskach witani jesteśmy z tą samą ujmującą życzliwością — wielu Niemców usiłuje rozmówić się z nami po polsku. I oto okazuje się, że w Prusach Wschodnich — można się wszędzie doskonale porozumieć nie znając niemieckiego — w naszym języku ojczystym...

Jako wycieczka, dostajemy natychmiast zniżki na koleje, autobusy i statki. W rozmowach z ludnością słyszymy takie powiedzenia — „jak to dobrze, że jesteśmy teraz w przyjaźni" i t. p.

Ogromnie interesują się Wilnem, wiedzą, że spoczywa w niem Serce Marszałka i wyrażają nam swe współczucie w nieszczęściu, które nas dotknęło przez śmierć Wodza.

Młodzież hitlerowska, zarówno organizacje chłopców, jak i dziewcząt, w żółto-brunatnych koszulach, pozdrawiają nas także z wyraźną życzliwością. Coprawda — wszystko to nie przeszkadza, że w schroniskach widzieliśmy na ścianach mapki, na których Poznańskie, Pomorze i Śląsk są zamalowane na czarno z napisem: „Zur Zeit Polen", — a na pięciomarkówkach wszystkie ziemie, zwrócone Polsce, wyobrażone są, jako uschnięte gałęzie...

Polakom — zamieszkałym w Prusach Wschodnich, też nie dzieje się dobrze. Bywały podobno wypadki, że za posyłanie dzieci do polskiej szkoły ojciec zostawał wydalony z pracy. Warunki życia organizacyjnego są ogromnie dla Polaków utrudnione. Największą organizacją, skupiającą Polaków w Prusach — jest „Związek Polaków"; którego centrala znajduje się w Olszynie. Związek ten czuwa nad organizacją szkolnictwa polskiego i zachowaniem ducha patrjotycznego wśród naszych rodaków; ma własne biuro, w którem zatrudnia oczywiście samych Polaków, prowadzi „Bank Ludowy" oraz wydaje gazety pol skie (Codzienna „Gazeta Olsztyńska" i dwutygodnik „Mazur"), pozatem pisemka dla młodzieży: „Młody Polak" i „Mały Polak". Jak utrudnioną ma Związek pracę dowodzi fakt, że zjazdy Polaków z różnych miejscowości, muszą się odbywać potajemnie.

Dziwnie wygląda ten stosunek władz do ludności polskiej, przy takiej szczerej życzliwości, jaką my, jako pierwsza wycieczka młodzieży z Polski — doznajemy na każdym kroku od ludności niemieckiej w tych samych miejscowościach, gdzie rząd prześladuje za uczęszczanie do polskiej szkoły...

Okazuje się, że co innego jest szczere uczucie ludzkiego serca, a co innego — dyplomacja. Na tym sztucznie wytwarzanym szowinizmie — buduje się wzajemną nienawiść narodów ku sobie.

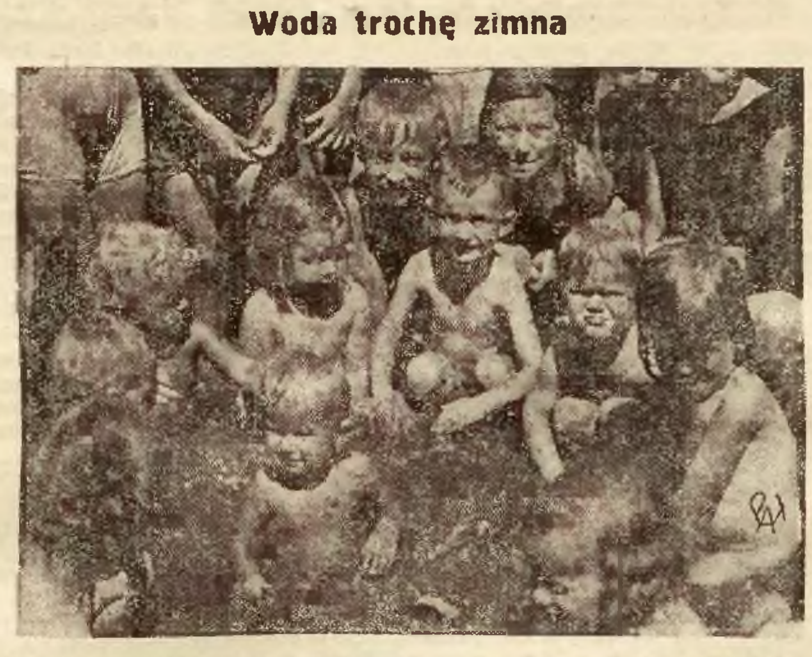
Jeśli chodzi o ogólne wrażenie nasze z wycieczki do Prus Wschodnich — to jesteśmy szczęśliwi, że udało nam się zwiedzić ten piękny kraj — i wdzięczni jesteśmy organiz. wycieczki, kierownikom naszego Koła Krajoznawcz. Poznaliśmy szereg miejscowości historycznych — jak Olsztyn, Tannenberg, pole Grunwaldzkie, Kwidzyń, Malborg, Królewiec, Mazury i Warmję — widziałyśmy jeziora mazurskie, piękne wybrzeża morskie, zwiedziliśmy muzea, stare zamki krzyżackie, ogród zoologiczny w Królewcu — byliśmy nawet na wieczorku, zorganizowanym na naszą cześć przez miejscową Polonję.

Specjalne słowo uznania należy się schroniskom dla wycieczek młodzieży szkolnej. Świetna organizacja, wygodne urządzenie, czystość — troskliwa opieka i dbałość o estetyczny wygląd zewnętrzny — cechują te schroniska.

Wszystko to nasuwało nam smutne porównania z innemi, tak dobrze nam znanemi schroniskami... Choćby — na Wileńszczyźnie!

Złóż datek na pomnik Marszałka Polski
Józefa Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Woda trochę zimna



W basenie dla dzieci nowowybudowanym w parku Neuköllu w Berlinie.

W cyrku sowieckim

Arena. Jasnowłosy akrobata trzyma w zębach srebrne schodki, po których wchodzi młody chłopak. Dostawszy się na górę, zaczyna przerzucać między rękami talerzyki. Kark akrobaty napływa krwią pod wpływem wysiłku mięśni.

Drewniane ławki amfiteatru pełne są publiczności — publiczności b. rozmaitej. Dzieci, wyłuskujące pestki słonecznika, studenci w białych „rubaszkach", dziewczęta z czerwonemi szalikami, żołnierze z najbliższych koszar, chłopi, kobiety, robotnicy moskiewscy, „burżujki" w niemodnych kapeluszach. Publiczność jest w doskonałym humorze, wybucha śmiechem przy każdej okazji. Chłopca, który zebrawszy talerzyki, schodzi na ziemię, wita burzą oklasków.

Przedstawienie odbywa się w jednym z trzech cyrków, istniejących w Moskwie. Rosja posiada obecnie około 150 cyrków, większa ich część jeździ po całej Rosji, docierając do najodleglejszych zakątków. Po kinie cyrk zajmuje pierwsze miejsce wśród różnych zabaw ludowych. Wszystkie cyrki i przedsiębiorstwa wodewilowe, music-hall'e i tp. znajdują się w Sowietach pod zarządem organizacji „Gomec" z dyrektorem Krasowskim na czele. Znaczna część artystów wyszła z jednej w swoim rodzaju szkoły — „Techniki Sztuki Cyrkowej", założonej przez Oskara Lindnera, akrobaty „w stanie spoczynku" i właściciela własnego małego cyrku drewnianego przy ulicy Jamskiej w Moskwie. W ubiegłym roku zapisało się na kursy 500 adeptów sztuki cyrkowej, ale tylko nieznaczna część zdała egzamina wstępne. Wymagania, stawiane przez ten pierwszy „uniwersytet" tego rodzaju, nie są skromne. Aspirant musi zdać egzamin z matematyki, fizkiki, ekonomji politycznej, z języka angielskiego, higjeny i historji cyrku równie dobrze, jak z akrobatyki i tańca. Clownów szkolą specjalne kursy.

W cyrku sowieckim główną osobą jest clown. Zadania ma rozległe: nietylko wywoływać śmiech publiczności, ale również walczyć ze wszystkiemi niepożądanemi zjawiskami życia sowieckiego. Wielu ze starych clownów musiało się poświęcić studjom marksizmu, Lenina i ekonomji politycznej.

Najpopularniejszym artystą jest obecnie Witalij Łazarenko, założyciel nowej sztuki bufonady politycznej, człowiek, który z 43 lat swego życia 35 spędził na arenie, a przy swym jubileuszu otrzymał tytuł „zasłużonego artysty republiki". W szerokich szarawarach, napudrowany, namalowany „na biało" Łazarenko biega po arenie, rozweselając nietylko dzieci, ale i najpoważniejszych z poważnych.

Wielkiem powodzeniem cieszy się pantomina z baletem i śpiewem. W dużych cyrkach są to wspaniałe przedstawienia ze stylowemi kostjumami i świetnemi dekoracjami, oczywiście o „ideologicznej" treści. Sps.

W sprawie wyborów

Przypominamy wszystkim **wilniankom**, że w dniach od 7 do 14 br. można sprawdzać w komisjach obwodowych spisy wyborców.

Komisje urzędują od 16-ej do 21-ej codziennie. Śpieszcie więc przekonać się, czy nie zostałyście pominięte w spisach Adresy Komisyj na poszczególny rejon — podane są w obwieszczeniach, rozklejonych na ulicach.

Fotografja

„Z Matejkowskiego niby zszedłeś płótna
I patrzysz na nas swą marsową twarzą"

H. Zbierzchowski.

Z nad rozchwianego pęku kwiatów, z szerokich, srebrnych ram, patrzą ku mnie oczy, przenikające duszę do głębi.

Kiedy powracam wieczorem do ciszy mego pokoju — zdają się patrzeć na mnie pytająco, są moim rachunkiem sumienia po zakończonym dniu pracy.

Jakże przeżyłam dzień dzisiejszy?

Cóż uczyniłam dobrego — czem przyczyniłam się do pracy narodu mojego nad utrwaleniem siły i potęgi Ojczyzny?

Puste było dziś moje życie —i pozbawione wartości... Przebiegam myślą czyny dnia minionego — i ogarnia mnie upokorzenie. Jakże małe, jak nic nie warte wydają mi się teraz sprawy, którym poświęciłam dziś tak wiele uwagi, czasu i energji.

Zdawały się mieć dla mnie wagę jakąś niezmierną, a oto — w obliczu tych stalowych oczu, patrzących przenikliwie spod krzaczastych brwi — ujrzałam nagle pustkę i marność tych spraw.

Chciałabym teraz, pochylając głowę przed portretem powiedzieć cicho: „Przebacz... Staramy się być dobrymi, staramy się być silnymi, wpatrzeni w Twoją wielkość, w Cud poświęcenia Twego — ale przecież — jesteśmy ludźmi słabymi, jesteśmy ludźmi zwykłymi. Rozprasza siłę naszą tysiące drobniutkich spraw osobistych, małe sympatje, niechęci, ambicyjki — ciągłe grzebanie się w sprawach materjalnych, ciągły wysiłek o polepszenie swego własnego bytu — egoistyczna, ludzka miłość — brak możliwości, by się wznieść ponad to wszystko i stanąć choć by na granicy tej wielkości, którą Ty przekroczyłeś w najpierwszych latach swego życia.

Przez miłość ku Tobie — pragniemy zwalczać słabość. Pragniemy, w wysiłku serdecznym, dać z duszy wszystko, co najlepsze Ojczyźnie —i nie utracić nic z darów, które zawdzięczamy Twemu Genjuszowi i krwawemu trudowi Twego życia.

Przebacz, jeśli nie zawsze wytrwać potrafimy. Jeśli słabość nasza zniża nas ku codziennym, błahym i małym sprawom — jeśli spadamy czasem aż nad samą krawędź pustego życia snobów i warchołów — ludzi, którzy nie są zdolni nic ukochać, nic uwielbić — ludzi nędznych i godnych litości.

Podnosimy się jednak, by znowu dążyć ku wyżynom. Gdy nam brak sił — patrzymy w twarz Jedyną, która wychyla się ku nam z ram srebrnych, z ponad pęku rozchwianych róż. Z oczu, które są Prawdą, czerpiemy siłę do walki ze słabością, ze złem — ze sobą... I gdziekolwiek pójdziemy w życie, — obraz Twej twarzy, spojrzenie Twych oczu — wyryty będziemy mieli w sercu, odbity, jak na kliszy — przed wzrokiem duszy. I nigdy go już zatracić ani zatrzeć innemi obrazami nie potrafimy. Bo jest naszem Sumieniem i Rozkazem, który wykonywać mamy do ostatniego tchu życia.

My wszyscy, którzy nosimy imię Twoje: imię Polaka. **J.**

Wycieczka prasy wileńskiej do Gdyni

Zeszłoroczna wycieczka prasy nad morze — pozostawiła w pamięci naszej wspomnienia ty lu uroczych chwil, że w roku bieżącym każdy rwał się do morza... A za nami ci, co go jeszcze nie widzieli.

Dyrekcja kolejowa, pomimo tylu zgłoszeń — przychodzi z sukursem: daje aż 14 wagonów i trzydniowy pobyt nad morzem.

A więc rojno i gwarno w dniu 3 b. m. na dworcu. Przychodzą spóźnieni aspiranci taniej fety nadmorskiej. Słucham rozmów. Wokół urzędnika Orbisu, zajętego sumowaniem liczb, stoi garstka jakichś petentów, czy malkontentów. Ja kiś Żydek stale o coś prosi. — Nie widzi pan, mówi urzędnik, że mam 5 minut do odejścia po ciągu, rachuję, czasu nie mam. —Znów mo'e stacje. — Nie rozumie pan tego, że późno, że czasu nie mam! — Nie, nie rozumiem tego, pa da odpowiedź. — Więc co pan rozumie, jeżeli nie rozumie co to jest czas?

Na to zagadnienie, nad którem trudzili się filozofowie od św. Augustyna do Bergsona — petent nie odpowiedział.

Ale my, ludzie ruchu i czynu — czuliśmy, że czas żywo płynie... i jest potencją szybko uciekającą, nie rozwiązywaliśmy filozoficznego za gadnienia, a bawiliśmy się...

Ledwo ruszył pociąg ,a już w wagonie-salonie zaczęły krążyć pary, w bufecie zaś żywa wy miana: prosit!

W Warszawie, na stacji Praga—Warszawa, tłumy, witające znajomych i krewnych!.. Było i malutkie rozczarowanie: zamiast zapowiedzianych 38 m. dano tylko 15! Dobre i to!

Nad ranem ujrzeliśmy stalowe strugi morza, jakby wpierające się w niebo. Mijamy Gdańsk, spowity w zieleń i kwiaty, Orłowo i.. stajemy u celu podróży. Ogólny wesoły nastrój łagodzi pewną niedokładność: przez jakieś nieporozumienie nie odwieziono nas pociągiem do Hotelu Emigracyjnego, lecz zaproponowano odjazd autobusami — po 20, 30 gr.

Hotel Emigracyjny nie na wszystkich zrobił dobre wrażenie. Panie nie utyskiwały — ale mężczyźni słusznie awanturowali się. Przeraził nas przedewszystkiem tłok przy odbieraniu pościeli na łóżka(?) oraz poobdzierane tapety i brudne ściany w klatce schodowej. Łóżek właściwie niema, lecz nary piętrowe — wąskie, twarde. Znaleźliśmy nry zwolnione przez uprzednią wycieczkę — niesprzątnięte, a pościel nie robiła wrażenia czystej. Dano nową zmianę —niby czystą, ale wielu podejrzewało, że więcej tu działało żelazko niż para i mydło. Służba opryskliwa. Byliśmy świadkami skarg. Wentylacja słaba: ratowały otwarte przez całą noc okna. Miejmy nadzieję, że w przyszłości znajdziemy lepszy ład i wyraźniejszą czystość.

Pierwszy dzień był poświęcony zwiedzeniu portu na motorówce „Orbis", drugi wycieczce „Gdańska" na Hel, a trzeci — wycieczkom indywidualnym. Wszystko wypadło b. tanio: obydwie imprezy wyniosły 3 zł. gr. 50.

„Święto Pieśni", urządzone na terenie Wystawy Przemysłowo-Rzemieślniczej było naprawdę epokowym festynem. 1.200 śpiewaków z całego Pomorza oraz chóry z Radomia i Częstochowy stanęły do konkursu ze swoimi dyrygentami na czele. W konkursowem jury zasiedli: nasz wilnianin prof. S. Kazuro, ks. kan. W. Sawankowski z Pelplina i prof. Feliks Nowowiejski. Naogół wszystkie stowarzyszenia śpiewacze ujawniły wysoką kulturę wykonawczą. Najpotężniejsze wrażenie wywarły utwory Nowowiejskiego pod jego batutą („Legenda Bałtyku"— pieśń rybaków, „Niema Kaszub bez Polonji", „Jak szumi Bałtyk") i Polonez Karpińskiego „Cześć Ci Polsko", pod dyr. ks. Lewandowskiego.

Gdy stanąłem opodal jury — spostrzegł mnie Kazuro i przedstawił Nowowiejskiemu i ks. Lewandowskiemu. Naprawdę wzruszony byłem tą serdecznością, z jaką mnie witano jako wilnianina z „kochanego, drogiego i dla nas Wilna". W rozmowie podkreślił prof. Nowowiejski chęć przybycia do Wilna i i zadyrygowania koncertem symfonicznym. Sądzę, że nasze sfery muzyczne o tem pomyślą.

Wycieczka na Hel wypadła w słoneczny upalny dzień. Nasze wilnianki grzały się jak koteczki w piasku i... nie chciały wychodzić z wody...

Organizacja jednak plaży — niżej wszelkiej krytyki. Niema kabin do rozbierania się. Panie zmieniają ubranie za zasłoną z prześcieradła... Parę budek z wodą i herbatą nie imponuje czystością. Tylko lodziarze mieli powodzenie, dając tanie i wyjątkowo smaczne lody. Zwrócić musimy uwagę na horendalne urządzenie schodów ku plaży.. Stopnie są długie i nagle spadające na drugi stopień tegoż koloru, tak że co chwilę ktoś padał, dotkliwie się tłukąc. Takie schody to istna pułapka!

Co do cen na Helu, zwłaszcza w pensjonatach — wszyscy się skarżą na drożyznę. I ta sprawa wymaga uregulowania.. zgóry.

Miasto—port rozwija się w szalonem tempie. Ulica 3-go Lutego i Święto-Jańska są już prawie zabudowane. W nocy ul. Św. Jana przypomina ulice wileńskie. Wystawy i szyldy oraz oświetlenie tworzą harmonję, wykazując planowość estetyczną miasta. Plac Kościuszki imponuje kwiatami.

Plaży już niema. Jest dalej t. zw. „dzika plaża", z której korzystają przeważnie miejscowi biedniejsi mieszkańcy.

Na pożegnanie rzuciłem okiem zgóry na miasto i port. Spadał na nie cichy wieczór... Czerwone światła okalające gmachy „Morskiego Oka" (cukiernia), poczty, urzędów — wybuchały kolejno, jak sygnały. W górze, pod chmurami stały zwały dymów z kominów okrętów... Seledynową taflę zatoki przerzynały blado-złociste smugi, pozostające po motorówkach. Na tle sosnowych gór biegły pociągi. Na Helu wysłała swe snopy promieni latarnia Żeromskiego.

Niestety! Kończą się pierwsze dni utracjusza. Powrót! Już nic ta wrzawa co w Wilnie. pełni wrażeń i znużeni wszyscy śpią, gdzie mogą. Dancing zamarł.. Dopiero poranek ściągnął głodomorów do bufetu... Dopłynęliśmy pomyślnie do Wilna pomimo zapalenia się osi pod wagonem C. (mam pecha) i zatrzymania się pod Oranami spowodu kaprysu jakiejś „mutry" w parowozie.

Powróciliśmy do codziennej pracy — wypoczęci psychicznie i szczęśliwi, żeśmy widzieli postęp portu polskiego, marynarki i umocowania się na swoim brzegu. **A. Miller.**

W Warnie



Pomnik turecki z napisem arabskim na szczycie kopca, znajdującego się opodal kopca — mauzoleum ku czci Warneńczyka. Pomnik ten postawiono na miejscu, na którem stał sułtan turecki, kierując bitwą warneńską.

Surowa kara

za nieokazanie pomocy tonącemu

Przed Sądem Apelacyjnym w Wilnie toczyła się onegdaj sensacyjna sprawa.

Na ławie oskarżonych zasiedli niejacy Stefan Józewski i Andrzejewski, znajdujący się pod ciężkim zarzutem nieudzielenia pomocy tonącemu.

W roku 1934, w czasie regat wioślarskich na jeziorze Trockiem, dwaj wilnianie Józewski i Andrzejewski pojechali na łodzi wgłąb jeziora. Przed nimi płynął na kajaku niejaki Sznejderowicz. Pogoda była niepewna. Jezioro bróździły wysokie fale i Sznejderowicz postąpił lekkomyślnie oddalając się na kajaku tak daleko od brzegu, tem bardziej, że nie umiał pływać. Lekkomyślność swoją omal nie przypłacił życiem. W pewnym momencie kajak się przewrócił i nieostrożny kajakowicz począł tonąć. Sytuacja była wprost beznadziejna, Sznejderowicz resztkami sił utrzymywał się na wodzie, wzywając rozpaczliwie pomocy.

Wówczas zbliżyli się do niego obaj oskarżeni Józewski i Andrzejewski, lecz zamiast pośpieszyć mu z pomocą, zaczęli „dowcipkować": „Nie ci zimna wanna nie zaszkodzi", a później kiedy zaczął tonąć: „Wielka bieda, będzie o jednego mniej".

Na szczęście dla tonącego w tej chwili nadjechał niejaki Aleksander Mackiewicz i wyratował Sznejderowicza. Zachowanie się Józewskiego i Andrzejewskiego tak dalece oburzyło Mackiewicza, że zameldował o zajściu policji. Sprawą zajęła się prokuratura i wytoczono sprawę.

Sąd Okręgowy po rozpatrzeniu sprawy skazał obu na półtora roku każdego z zawieszeniem wykonania kary.

Przeciwko wyrokowi zarówno skazani, jak i prokuratura odwołali się do wyższej instancji.

Sąd Apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji i skazał Józewskiego i Andrzejewskiego na rok więzienia każdego, bez zawieszenia. (c)

Tablica ku czci Marszałka w osadzie „czwartaków"

Osadnicy wojskowi z osady czwartaków (4 p. p. Leg) pod Grodnem t. zw. Willi Nowej powzięli myśl uwiecznienia chwili pobytu Marszałka Piłsudskiego w ich osadzie w 1924 roku, przez wybudowanie tablicy pamiątkowej. Na tablicy wyryte będą słowa, wypowiedziane wówczas przez Marszałka do osadników: **„Chodzi mi o to, abyście pracą swą utwierdzili Polskę".** Odsłonięcie tablicy nastąpi w dniu 11 sierpnia br.

Grodzieński teatr objazdowy

Dyr. Teatru Objazdowego w Grodnie — Grodnicki skompletował już zespół teatralny. Reżyserem będzie Nowacki, reżyser teatrów poznańskich. Pierwszym amantem — Preiss, artysta teatru „Pigalle" w Paryżu. Dyr. Grodnicki, dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się Ministerstwa Komunikacji, otrzymał specjalny wagon dla Teatru Objazdowego i zniżki kolejowe dla artystów.

Nie zabierać obcych dzieci w bezpłatną podróż

W związku z bezpłatnemi przejazdami dzieci, zarząd kolei jeszcze raz przestrzega podróżnych, aby nie zabierali w drogę nieznane sobie dzieci i nie stwarzali trudności organom kolejowym i policyjnym, przez pozostawianie dzieci w podróży ich własnemu losowi.

Zarząd kolei wydał surowe polecenie, aby biletery dokładnie sprawdzali, czy bilety kontrolne dla dzieci są wypełnione i podpisane przez opiekunów. Dzieci bez opiekunów i bez biletów kontrolnych, podpisanych przez nich, nie będą bezwzględnie wpuszczane na perony i do pociągów.

Wydano również zarządzenie o usuwaniu ze stacyj dzieci proszących przygodnych podróżnych o wzięcie ich ze sobą w podróż bezpłatną.

Halina Korolcówna 18

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. — 19484 (PI).

Przeważnie w większych domach pan sam musi się zastanowić, by wyliczyć swoich służących. Zresztą sam nie wie ile ich ma, bo służba ma jeszcze swoją służbę.

Kucharz poza gotowaniem nie robi nic. Zresztą w domach hinduskich jest braminem, przez to nieraz wyższej kasty od swego pana. Boy poza podawaniem i usługiwaniem nie robi nic. Zamiatacz po za sprzątaniem nie robi nic. „Dhobie"— pracz poza praniem nie robi nic. Aja poza dzieckiem nie robi nic. Driver poza maszyną nie robi nic. Tak, że nieraz dla przyniesienia wody trzeba mieć innego służącego.

Piękna zasada, że człowiek może mieć tylko jeden fach, zasada mocno zakorzeniona w przepisach kast i duszach Hindusów — tak wygląda.

Każdy z nich otrzymuje pensję, jak na ich potrzeby bardzo wysoką. I mimo to siedzi w długach u lichwiarza swojej wioski. Największy jest to dług weselny, nieraz z ojca na syna. A takiej lichwy, jak między nimi, to świat nie widział. Biedny naród wyzyskiwany przez białe go najeźdźcę.

Hindusi są strasznie chciwi, nieraz brudno skąpi, wspaniałomyślni tylko dla efektu. Wschód — trudna rada. A zaro zumiali wprost do niemożliwości. I ostentacyjnie w nędzy. Mówię o typie przeciętnym, bo od reguły są zawsze wyjątki. I tutaj mieliśmy okazję spotkać lu dzi niebywale miych, kulturalnych i uczynnych.

Słucham, jak deklamują o nędzy swego kraju, w głosie czuć pewną dumę na wet — największa nędza na świecie. Pytam więc, czemuż nie zniosą maharadżów, czemu nie dadzą swych pieniędzy na budowy fabryk, plantacyj, farm i nie zatrudnią tej nędzy, nie dadzą jej dobro bytu, chleba? Kraj taki żyzny i bogaty. Wszystkiemu winni są Anglicy. Oni są winni nędzy. Maharadżowie są bardzo dobrzy. Nawet czasem nie biorą podatków. A przedewszystkiem pozwalają wa rzyć sól. Anglicy wprowadzili monopol solny — największy wyzysk w ich poję ciu. Zresztą wszystkie rozmowy na ten temat schodzą do soli i przędzenia bawełny. Tym kołowrotkiem Ghandiego chcą wygnać Anglików. Przez patrjotyzm ubierają się w szaty ręcznej roboty. Może to ma swój sens — ale bardzo enigmatyczny i wschodni.

Zapędy niektórych kongresowców do chodzą do tego, że uważają za najwięk sze zło co robią Anglicy, — kolej i nawadnianie kraju.

Bez kolei byłoby lepiej. Bo zaraza nie przenosiła się tak prędko i łatwo. Woły miały pracę. Zresztą kolej to wymysł, by łatwiej było nimi władać. A nawadnianie pól stwarza malarję w miejscach, gdzie jej nie było.

Nie czytałam Miss Mayo, ale miałem w ręku Unhappy India. Obrona Indyj. Nie — raczej napaść na Europę i Amerykę. Brutalna napaść dochodząca do absurdu i śmieszności. Może Mather India naprawdę była również krańcowo brutalna. W każdym razie nie dziwię się Amerykance, którą przyjmował rząd angielski, że patrząc na Indje z platformy nadeuropejskiego przepychu i kolonjalnej gościnności, mogła nie zbliżyć się do nich wcale i pisać źle.

Dlaczego Indje w pojęciu Europy są takie tajemnicze, cudowne, wspaniałe, pociągające — trudno zgadnąć. Raczej odpychające — to pewne. Męczące również. Zagmatwane, skomplikowane. Mo że właśnie w ten sposób tworzy się tajemniczość, iż człowiek czuje się jak but i nie wypada mu napisać, że nie rozumie lub nie ma czasu, czy ochoty na zgłębianie, który bóg naprzykład ma ile wcieleń i dlaczego się modlić do tego wcielenia, a nie innego.

Więc ogłasza, że Indje są tajemnicze i niezgłębione... dużo kropek, wykrzyknik i znak niedomówienia zawieszony w powietrzu. Nie wszystko można podpatrzeć i nie zawsze można się dowiedzieć. Właściwie można przejechać całe Indje i nie widzieć nic. A może tam nic nie ma?

(D. c. n.)

KURJER SPORTOWY

DZIŚ PRZYJADĄ DO WILNA MOTOCYKLIŚCI Z KRAKOWA.

Dowiadujemy się, że dzisiaj do Wilna przyjedzie 16 motocyklistów z Krakowa, którzy udają się przez Warszawę, Grodno, Wilno, Zułów, Rygę do Tallina.

Motocyklistów przyjmować będzie w Wilnie porucznik Iwańkowicz.

LEKKOATLECI LWOWA CHCĄ JEDNAK WALCZYĆ.

Pisaliśmy w swoim czasie, że Lwów zwleka z rozegraniem rewanżowego spotkania w lekkiej atletyce z Wilnem. Rewanż nam się należy za zeszłoroczny wyjazd do Lwowa.

Przed kilku dniami lekkoatleci Lwowa odpisali, że do Wilna przyjechać będą mogli dopiero w końcu września, po meczu Lwów — Kraków.

OBÓZ TRENINGOWY LEKKOATLETÓW.

W Wilnie ma być zorganizowany obóz treningowy przed mistrzostwami Polski w sztafetach. Mistrzostwa odbędą się w połowie września. Wczoraj Wileński Okręgowy Związek Lekkoatletyczny wystosował do Warszawy dwa pisma z prośbą o zezwolenie na zorganizowanie obozu, jak również o przesunięcie terminu mistrzostw Polski z 15 września na 22 września, bo 15 września odbędą się wybory do Senatu.

Obóz prowadzić ma Ośrodek W. F. wspólnie z władzami lekkoatletycznemi Wilna.

DZIŚ UPŁYWA TERMIN NADSYŁANIA ZGŁOSZEŃ DO ZAWODÓW PŁYWACKICH.

Przypominamy, że dzisiaj upływa termin nadsyłania zgłoszeń do propagandowych zawodów pływackich, organizowanych przez Ognisko. Zawody odbędą się jutro o godz. 10 w basenie 3 bat. saperów wileńskich na Wilji.

Zgłoszenia przyjmuje kierownik zawodów p. Szyłański, między godz. 17 a 19 na pływalni.

MATIUKOW I KRASNOPIOROW SĄ ZADOWOLENI

Od kilku dni w Warszawie trwa pierwszy przedolimpijski obóz bokserski. Na obozie są dwaj wilnianie Krasnopiorow i Matiukow, którzy wczoraj nadesłali list z powiadomieniem, że są bardzo zadowoleni z obozu, że sporo skorzystali i że opieka sportowa jest bardzo dobra.

Trzeba przypuszczać, że poziom sportowy dwóch obiecujących bokserów wileńskich znacznie się podniesie.

Polska północno-wschodnia — Prusy Wschodnie

Toczą się obecnie pertraktacje co do zorganizowania meczu lekkoatletycznego między reprezentacją Polski północno-wschodniej a reprezentacją Prus Wschodnich.

Do reprezentacji Polski półn-wschodniej wejdą zawodnicy Białegostoku i Wilna. Polski Związek Lekkoatletyczny zezwolił już na przeprowadzenie potrzebnej korespondencji z Niemcami.

Mecz prawdopodobnie dojdzie do skutku w końcu września z tem, że pierwsze spotkanie odbędzie się w Królewcu, a następne w Białymstoku i Wilnie.

Mecz odbywać się będzie dwa dni. Ułożona już została prowizoryczna reprezentacja Polski, która przedstawia się następująco: 100 mtr. Zasłona (B) i Liedke (B), 400 mtr. Kucharski (B) i Żyliński (W), 1500 mtr. Kucharski (B) i Żylewicz (W), 5000 Kazimierski (W) i Półtorak (B), 110 mtr. przez płotki Wieczorek (W) i Luckhaus (B), sztafeta 4x100 mtr. Zasłona (B), Liedke (B), Luckhaus (B) i Żyliński (W) względnie Wieczorek (W), sztafeta olimpijska: 800 mtr. Kucharski (B), 400 mtr. Żyliński (W), 200 mtr. Zasłona (B) i 100 mtr. Żyliński, względnie Luckhaus, albo Liedke (B), skok wdal Wieczorek (W) i Luckhaus (B), skok wzwyż Gierutto (W) i Luckhaus (B), skok o tyczce Wieczorek (W) i Żyliński (W), trójskok Luckhaus (B) i Fiedoruk (W), kula Fiedoruk (W) i Gierutto (W), dysk Fiedoruk (W) i Gierutto (W), oszczep Wojtkiewicz (W) i Hake (B), rezerwa Zieniewicz. Oczywiście w składzie tym mogą zajść pewne zmiany. Ogółem reprezentacja ma liczyć 17 ludzi — 15 zawodników i dwóch kierowników.

Zapewne w najbliższym czasie zostanie już ustalony ostatecznie termin pierwszego spotkania. Mecze odbywać się mają rok rocznie.

Niezwykła zręczność motocyklisty



Podczas zawodów motocyklowych w Anglji jeden z zawodników popisywał się skokami na motocyklu z trampoliny poprzez samochód.

Rozporządzenie wojewody wileńskiego o sprzedaży czasopism

Wkrótce ma się ukazać rozporządzenie wojewody wileńskiego, mocą którego prowadzenie na obszarze wojew. wileńskiego przedsiębiorstw kolportażu czasopism będzie wymagało pozwolenia właściwej powiatowej władzy administracji ogólnej.

Oczywiście, kolportaż czasopism własnych przez wydawnictwa nie będzie wymagał takiego zezwolenia.

Przy kolportowaniu pism nie będzie wolno zatrudniać żebraków i włóczęgów, oraz osób niechlujnie ubranych.

Posiadający prawo kolportażu będą musieli dostarczać do właściwych starostw wykazy punktów sprzedaży pism oraz spisy pracowników, zatrudnionych przy kolportażu. Ponadto każdy pracownik kolportażu będzie musiał być zaopatrzony w legitymację, a kolporter uliczny w oznakę zewnętrzną przedsiębiorstwa lub pisma, które go wysyłają.

Kolporterom ulicznym nie wolno wywoływać tytułów wiadomości, wprowadzających publiczność w błąd lub wzbudzających niepokój publiczny.

Zarządzenia powyższe dotyczą również sklepów, w których ma być prowadzona sprzedaż czasopism.

Osobom, ukaranym za przekroczenia przepisów rozporządzenia wojewody zezwolenie na kolportaż lub sprzedaż czasopism może być cofnięte.

RADJO

WILNO

SOBOTA, dnia 10 sierpnia 1935 r.

6.30: Pieśń. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.20: Dziennik poranny. Pogadanka sportowo-turystyczna Muzyka. 8.20: Program dzienny. 8.25: Giełda rolnicza. 8.30: — 11.57: Przerwa. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Dziennik południ. 12.15: Z muzyki baletowej rosyjskiej. 13.00: Chwilka dla kobiet. 13.05: Koncert kwartetu salonowego. 13.30 — 14.30: Przerwa. 14.30: Nowości z płyt. 15.15: „Cień żebraczego łachmana“. 15.25: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 15.30: Wesoła audycja dla dzieci. 16.00: Skrzynka techniczna. 16.15: Pieśni w wyk. Marji Jarrowej. 16.30: Krótki koncert kameralny. 16.50: Odcinek prozy. 17.00: Dla naszych letnisk i uzdrowisk. 18.00: Poradnik sportowy. 18.10: Minuta poezji. 18.15: Cała Polska śpiewa. 18.30: Regjonalna literatura pedagogiczna — djal. Zygmuta Falkowskiego z dr. Władysławem Arcimowiczem. 18.45: Z polskiej literatury skrzypcowej. 19.05: Program na niedzielę. 19.15: Koncert reklamowy. 19.30: Nasze pieśni. 19.30: Pogadanka aktualna 20.00: Ciotka Albinowa mówi. 20.10: Wieczór Karola Namysłowskiego. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00: Audycja dla Polaków z zagranicy. 21.30: Święto gór. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Wielkopolska w przekroju. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. met. 23.05: Nowości taneczne z płyt.

NIEDZIELA, dnia 11 sierpnia 1935 roku.

8,30: Pieśń; 8.33: Gazetka rolnicza: 8,45: Pobudka do gimnastyki; 8,48: Gimnastyka; 9,02: Marsz (płyta); 9.05: Pog. sportowo-turyst. 9.10: Dziennik poranny: 9,20: Transm. uroczystości „Święta Gór“ z Zakopanego; 11.00: Program dzienny; 11.05: Mała Ork. P. R. 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: W europejskiej dzielnicy Kairu; 12.20: Poranek muzyczny. 13,00: Fragm. słuch. z kom. „Syn marnotrawny“; 13.20: D. c. poranku muzycznego; 14,00: Godzina życzeń; 15,00: Audycja dla wszystkich „Na paryskim kiermaszu“; 15,45: Reportaż wiejski; 16,00: Koncert solistów; 16,45: O reportażu w literaturze; 17,00: Dla naszych letnisk i uzdrowisk“; 18,00: Transm. z Obozu Ligi Morskiej i Kolonjalnej nad Naroczą. 18,15: Uwertura Berlioza; 18,30. Cała Polska śpiewa; 18,45: Na granicy łotewskiej. 19,00: Program na poniedziałek; 19,10: Koncert reklamowy; 19.25: Kołysanki różnych narodów; 19,50: W aucie policyjnem w Chicago; 20.00: Transm. fragmentu „Święta Gór“ z Zakopanego: 20.45: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego; 20,50: Dziennik wiecz. 21.00: Koncert: 21,30: Na wesołej lwowskiej fali: 22,00: Wiadomości sportowe; 22.20: Nasza marynarka gra; 23.00: Kom. met. 23,05: Muzyka taneczna.

Wycieczka organizatorów sportowych i turystycznych nad Narocz

Celem ustalenia wytycznych postępowania nad Naroczą w zakresie rozwoju turystyki i sportów wodnych odbędzie się w dniach 10 i 11 sierpnia r. b. nad Naroczą zebranie, na które zaproszono przedstawicieli: Zarządu głównego Ligi Morskiej w Warszawie, ministerjum komunikacji (wydział turystyki), Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego, Kuratorjum Szkolnego w Wilnie, wileńskiej dyrekcji PKP, dyrekcji lasów państwowych, starostę powiatowego w Postawach, d-cę bataljonu KOP w Nowoświęcianach, kierownika okręgowego urzędu WF i PW w Grodnie, zarządu oddziału ZHP w Wilnie, związku tow. wioślarskich w Wilnie, Zw. Propagandy Turystyki w Wilnie, T-wa Miłośników Naroczy, zarządu okręg. Ligi Morskiej w Wilnie i Zw. Dziennikarzy i Publicystów Sportowych w Wilnie.

Porządek obrad przewiduje: 1) zagajenie zebrania, 2) powołanie prezydjum zebrania, 3) referat na temat „stan i potrzeby Naroczy w zakresie turystyki i sportów wodnych“: podział terenu i zakresu działania między organizacje, potrzeby kolejowe, potrzeby dróg lądowych, wodnych i komunikacja autobusowa, bezpieczeństwo, stan sanitarny, zaopatrzenie w produkty, propaganda Naroczy i t. p., 4) dezyderaty, wnioski i dyskusja, 5) wycieczka wokół Naroczy dla bezpośredniego zapoznania się z terenem.

Nad Naroczą

W okresie od połowy lipca, mimo niesprzyjającej pogody panował ożywiony ruch turystyczny nad Naroczą. W dniu 18 lipca br. bawiła wycieczka z Warszawy zorganizowana przez Ligę Morską i Kolonjalną w liczbie 40 osób, dnia 20 lipca wycieczka harcerska z Wilna w liczbie 35 osób. dnia 3 sierpnia wycieczka krajoznawcza z różnych stron Polski w składzie 30 osób oraz szereg wycieczek mniejszych.

Ogółem w okresie dwutygodniowym bawiło 9 wycieczek o łącznej liczbie 230 osób.

„Ufa“ w Wilnie

Dnia 8 bm o godz. 22 m. 40 pociągiem warszawskim przybyła wycieczka berlińskiego koncernu filmowego „Ufa“ w ilości 6 osób. Wycieczka zatrzymała się w hotelu „Georges“ bawić będzie w Wilnie około tygodnia, filmując miasto oraz okolice.

Tragiczne skutki pokątnej operacji

3 b. m. w szpitalu w Głębokiem zmarła Juchniewiczowa Anna, m-ka Królewszczyzny, wskutek zakażenia krwi. Zachodzi podejrzenie, że nastąpiło to wskutek dokonanego spędzenia płodu przez Reutową Józefę, którą zatrzymano.

Uczestnicy raidu motocyklowego „Szlakiem Marszałka“

przybędą dziś do Wilna

W Drohobyczu powstał komitet, który zorganizował raid motocyklowy do Krakowa, a stąd historycznym szlakiem Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego na trasie Kraków — Warszawa — Wilno — Zułów (rok 1867—1935) do Dźwińska na Łotwie. Trasa wynosi 3.500 km., a w raidzie bierze udział 12 motocyklistów z por. Steczkowskim na czele oraz trzy samochody z komandorem, lekarzem i przedstawicielem PAT-icznej.

Uczestnicy raidu wyjechali 6 bm. z Oleandrów krakowskich, przenocowali w Kielcach i 7 bm. dotarli do Warszawy. Tam złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza i byli przyjęci przez ministra przemysłu i handlu oraz dyrektora PUWF płk. J. Kilińskiego, oraz zwiedzili miasto. Po przenocowaniu w Białymstoku motocykliści wyjadą o godz. 10-ej rano w dniu 10 bm. z Grodna.

W Wilnie spodziewani są uczestnicy raidu w dniu 10 bm. o godz. 10-ej rano. Po zameldowaniu się u władz goście zwiedzą miasto, a w niedzielę o godz. 12-ej w południe wystartują do Zułowa.

Z Zułowa prowadzi droga na Święciany, Brasław do Dyneburga. Tam motocykliści złożą wieńce na grobach żołnierzy polskich i po przenocowaniu wracają z powrotem. Wileński Zw. Strzelecki wydał swoim oddziałom w Niemenczynie, Podbrodziu, Święcianach i Brasławiu rozkaz niesienia pomocy uczestnikom raidu.

Na wileńskim bruku

TAJEMNICA PARASOLKI I KAPELUSZA.

Wczoraj donieśliśmy o znalezieniu na jezdni wpobliżu gmachu Izby Skarbowej parasolki damskiej, kapelusika i torebki.

Rzeczy te zgubiła p. F., żona właściciela biura próśb i podań przy ul. Wielkiej, która uległa na ulicy atakowi choroby i po odzyskaniu przytomności zapomniała rzeczy na ulicy.

Z torebki zginęło... 3 zł.

NIEOSTROŻNA JAZDA.

Wczoraj wieczorem przy ul. 1-szej Baterji nieznany cyklista, jadący z nadmierną szybkością, wpadł na przechodzącą przez jezdnię staruszkę, Matkę Magidową, która doznała poważnych obrażeń. Magidową przewieziono do szpitala. Rowerzysta zbiegł. (c)

SEKWESTRATOR W SKŁADZIE MEBLI.

Onegdaj w sklepie Ancelowicza pod firmą „Bazar Mebli“ mieszczącym się przy ul. Końskiej, doszło do ostrej scysji pomiędzy właścicielem sklepu a dwoma sekwestratorami Urzędu Skarbowego, którzy przybyli z furą celem zabrania do sali licytacyjnej zajętych kredensów za nieopłacony podatek w wysokości 200 zł. Ancelowicz utrzymując, że uzyska w Urzędzie Skarbowym odroczenie, nie chciał pozwolić sekwestratorom na wywiezienie rzeczy. Doszło do ostrej scysji, w czasie której właściciel stawił sekwestratorom czynny opór. Spisanie protokółu położyło kres zajściu. Ancelowicz jednak dopiął swego. Otrzymał odroczenie. (c)

Tragedja bezrobotnego

Wczoraj w mieszkaniu 33-letniego bezrobotnego Piotra Marszuta (Równe Pole 22) rozegrał się dramat samobójczy.

Marszut wystrzałem z rewolweru w serce pozbawił się życia. Przyczyna — ciężkie warunki materjalne. Lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Po raz 9-ty targnęła się na życie

Wczoraj w nocy znaleziono na chodniku przy gmachu Ratusza młodą niewiastę, zdradzającą objawy zatrucia esencją octową. Wezwano pogotowie ratunkowe. Sanitarjusze poznali w desperatce swoją stałą „klijentkę“, Annę Połońską, zamieszkałą w miejskim domu noclegowym przy ul. Żydowskiej 10.

Już po raz 9-ty Połońska tagnęła się na życie. Powodem jej zamachów samobójczych jest ciężkie położenie materjalne, oraz, jak twierdzi, brak nadziei na polepszenie sytuacji.

W szpitalu uparta desperatka nie chciała poddać się zabiegom ratowniczym, błagając lekarzy by pozwolili jej umrzeć.

Niektórzy utrzymują, że Połońska specjalnie truje się, by poleżeć kilka dni w szpitalu „na gotowym wikcie“. Nie zmienia to jednak postaci rzeczy, tej niewieście istotnie musi być b. źle na świecie. (c)

KRONIKA

Sobota 10 Sierpień

Dziś: Wawrzyńca, Bohdana
Jutro: Zuzanny i Dygny PP.

Wschód słońca—godz. 3 m. 47
Zachód słońca—godz. 7 m. 03

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S B w Wilnie z dnia 9.VIII. 1935 r.

Ciśnienie 763
Temperatura średnia + 21
Temperatura najwyższa + 26
Temperatura najniższa + 15
Opad 0.2
Wiatr południowy
Tend.: bez zmian
Uwagi: chmurno.

Przepowiednia pogody w-g PIM'a do wieczora 10.VIII 1935 r.:

W całym kraju pogoda słoneczna ze skłonnością do burz, głównie w dzielnicach zachodnich.

Bardzo ciepło.

Słabe wiatry miejscowe.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

1) Rodowicza (Ostrobramska 4); 2) Jurkowskiego (Wileńska 8); Augustowskiego (Mickiewicza 10); 4) Sapożnikowa (Stefańska róg Zawalnej) i wszystkie apteki na przedmieściu.

— **RUCH POPULACYJNY W WILNIE:**

Zarejestrowane urodziny: Błohaniec Ignacy; 2) Gitlin Mojżesz; 3) Rapoport Mejsza; 4) Chorostin Krystyna; 5) Jabłonok Lazar.

Zaślubiny: 1) Trzeciakówna Stefanja — Jarzyński Edmund; 2) Bernsztejn Segula — Kowarski Louis; 3) Zdanowska Marta — Kazimiera — Rutkiewicz Stanisław.

Zgony: 1) Swerdein Tauba, pensjonarjuszka, 77 lat. 2) Gurwicz Jakób. 6 lat: Szostakowski Antoni, robotnik, 30 lat; 4) Bocian Marja, 42 lat; 5) Alicja nieznanego nazwiska (podrzutek), 2 mies.

— **Przybyli do Wilna do hotelu Georges'a:** Hr. Plater-Zyberk Jan z maj. Chorodziel, Buszkowski Leon naczeln. wydz. z Warszawy, Stanke Kurt z Berlina, Lindenaue Klemens z Berlina, Preger Wilhelm z Berlina, Łoś Stefan urzędnik z Warszawy; Schreiber Hildegarda biuralista z Łodzi, Dreszer Alfred podprokurator z Łodzi. Wrześniewski Piotr urzędnik z Warszawy, Mordczewski Wojciech, inżynier ze Słupia, Strawiński Jan obywatel ziemski z wójt. Mirow. Einäugler Karol adwokat ze Lwowa. Borowski Michał student z maj. Trybance, kontradmirał Brynk Zygmunt z Grodziska Mazowieckiego.

OSOBISTA

— **Prezes oddziału Prokuratorji Generalnej w Wilnie** Jan Iłłaszewicz rozpoczął z dniem 2 b. m. 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo na czas nieobecności objął Mieczysław Obiezierski, naczelnik wydziału Prokuratorji Generalnej.

ADMINISTRACYJNA

— **Starosta grodzki w trybie administracyjno-karnym ukarał** wysoką grzywną Sarę Gordon, zamieszkałą przy ul. Letniej 10, za samowolne przebywanie na terenie Rzeczypospolitej Polskiej bez pozwolenia władz administracyjnych.

Pozatem zostały ukarane jeszcze inne osoby za niepilnowanie psów i puszczanie ich bez kagańców. Zaznaczyć należy, że w ostatnich czasach wydarzyło się kilkanaście wypadków pogryzienia przechodniów przez puszczone bez kagańców psy.

Starosta grodzki w trybie administracyjno karnym ukarał furmana dorożkarskiego Antoniego Ojmatiańskiego zamieszkałego przy ul. Nowo Popławskiej Nr. 20, 10 dniowym bezwzględnym aresztem za zakłócenie spokoju publicznego w stanie nietrzeźwym na postoju przed dworcem kolejowym. Ojmatiański został skierowany do sądu grodzkiego w Wilnie, celem zastosowania aresztu prewencyjnego, ponieważ jest on recydywistą.

MIEJSKA

—BĘDĄ PRZYSTANKI AUTOBUSOWE. Komunikują nam, że w przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie komisji z udziałem przedstawicieli starostwa i zarządu miejskiego oraz t-wa komunikacji miejskiej, celem ustalenia miejsc przystankowych na linjach autobusowych komunikacji miejskiej.

— REMONT MOSTU ZIELONEGO. Zarząd miejski przystąpił do gruntownego remontu mostu Zielonego w Wilnie. Remont obejmuje zmianę jezdni i chodników. Ponadto konstrukcja mostu zostanie odświeżona i na nowo pomalowana. Obecnie robotnicy zajęci są oczyszczaniem wiązań mostu ze starej farby. Dla umożliwienia ruchu roboty te wykonywane są częściowo.

—**Budowa kanału na ul. Beliny.** Magistrat rozpoczął onegdaj budowę kanału na ul. Beliny. Ulica ta zostanie skanalizowana jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Na robotach tych znalazło zatrudnienie kilkudziesięciu bezrobotnych.

— **Zakończenie kolonij letnich.** 14 b. m. zakończone zostaną kolonje letnie dla najbiedniejszych dzieci z powszechnych szkół, zorganizowane przez magistrat w majątku miejskim Leoniszki. Z kolonij w II turnusie korzystało trzystakilkadziesięcioro dzieci.

Z POCZTY

— SPIS ABONENTÓW TELEFONICZNYCH NA ROK 1936. Urzędy pocztowe i telefoniczne przystąpiły do opracowywania rękopisów do wydania spisu abonentów telefonicznych na rok 1936. Spisy obejmować będą obszar wileńskiej dyrekcji poczt i telegrafów. W najbliższym czasie poszczególne urzędy roześlą do abonentów druczki z pytaniami, jak abonent życzy sobie być pomieszczonym w spisie.

— WOLELIBYŚMY ZNIŻKĘ KRAJOWEJ TARYFY. Z dniem 1 bm. zniżona została taryfa za rozmowy telefoniczne z Australją, Nową Zelandją, Indjami angielskiemi, Unją Południowo Afrykańską i Rodezją. Opłata za rozmowy z temi krajami wynosi od 97.50 frs złotych do 153.75 frs złotych. Rozmowy prowadzone w soboty, z wyjątkiem Nowej Zelandji, są tańsze o 25 proc. od normalnej taryfy. W niedzielę ruch telefoniczny z temi krajami jest wstrzymany.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Związek Inwalidów Woj. R. P. zmienia lokal.** Związek Inwalidów Wojennych R. P. w Wilnie zmienia siedzibę, przenosząc swoje biura w dniu 12 sierpnia do nowego lokalu przy ul. Jagiellońskiej Nr. 8 m. 14, telefon 5-65.

W nowym lokalu, jak i dotychczas, będą mieścić się biura Zarządu Okręgowego Wileńsko-Nowogródzkiego i Zarządu Powiatowego Koła Wilno.

RÓŻNE

—**Wycieczka nauczycieli z zagranicy w Wilnie.** 10 b. m. przybywa do Wilna wycieczka nauczycieli polskich z zagranicy, przebywająca na obozie w Augustowie, w liczbie 30 osób (17 pań i 13 panów).

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w sobotę dnia 10.VIII r. b. o godz. 8,30 wiecz. — po raz drugi doskonała komedja amerykańska w 3-ch aktach (4 obrazach) p. t. **„Klub Kibiców"**, akcja której rozgrywa się w środowisku ludzi ubogich, goniących za zdobyciem fortuny. Bohater sztuki — właściciel sklepu tytoniowego, poczciwy idealista. W reżyserji i z udziałem p. Wł. Czengery. Ceny zniżone. Kasa zamawiań w Teatrze na Pohulance czynna od g. 5-ej pp.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM

— **Gościnne występy M. Malickiej i Z. Sawana. Dziś,** w sobotę dnia 10.VIII r. b. o godz. 8,30 wiecz. — po raz trzeci wystąpią gościnnie pp. M. Malicka i Z. Sawan w doskonałej komedji Niewiarowicza w 3ch aktach **„I co z takim robić"?** Kupony i bilety bezpłatne nieważne. Kasa zamawiań w Teatrze Letnim czynna od g. 5-ej pp.

— **Popołudniówka w Teatrze Letnim.** — W niedzielę, dn. 11.VIII r. b. o godz. 4-ej pp.— po raz ostatni wypełni przedstawienie popołudniowe doskonała farsa w 3-ch aktach **„Hiszpańska mucha"** po cenach zniżonych. Kasa zamawiań w Teatrze Letnim czynna od g. 2-ej pp.

TEATR „REWJA".

— Dziś w sobotę 10 sierpnia o godz. 6.30 i 9.15 w dalszym ciągu przedstawienie rewjowe p. t. **„Liga Narodów"** w wykonaniu nowego zespołu z pp. Duranowską, Relską, Ostrowskim, Gronowskim, Czerwińskim, Janowskim i Wajnówną oraz produkcje duetu Janaszków.

Stan konta w P.K.O. i Bankach na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan z dnia poprzedniego zł. 24663,79.
Tartak Parowy K. Gerszater Wilno—50,00.
Zrzeszenie Pracowników Banku Związku Spółek Zarobkowych — 26,00.
Chorąży Antkowiak Jan, 77 p. p. w Lidzie—20,00.
Ognisko Związku Nauczycielstwa Polskiego w Smorgoniach — 40,55.
Nadleśnictwo Międzyrzecze w os. Bernardyny — 20,00.
Jan Szydłowski w Wilnie — 3,00.
Państwowy Szpital Psychjatryczny w Wilnie — 131,50.
Urzędnicy Starostwa Grodzkiego Wileńskiego — 48,02.
Personel Gimn. Państw. im. Zygmunta Augusta w Wilnie — 159,35.
Izaak Morgowicki Lekarz Dentysta w Wilnie — 10,00.
Sąd Grodzki w Wołożynie — 18,65.
Sąd Grodzki w Miadziole — 4,25.
Sąd Grodzki w Łużkach — 11,50.
Dr. H. Maciejewska w Wilejce powiatowej 2,00.
Pracownicy T-wa Ubezp. „Polonja" Oddział w Wilnie — 21,00.
Zarząd Hotelu Europejskiego w Wilnie 5,00.
Personel Gimn. Państw. im. Orzeszkowej w Wilnie — 7,50.
Sąd Grodzki w Dokszycach — 11,05.
Sąd Grodzki w Drui — 9,45.
Firma „Kopt" w Wilnie — 25,00.
Urząd Wojewódzki Wileński — 617,52.
Stan na dzień 10 sierpnia r. b. zł. 26040,13.

Zgubiono wieczne pióro

Dnia 9 sierpnia 1935 roku zostało zgubione pamiątkowe wieczne pióro (kol. stalowo-szafirowy) pomiędzy Bankiem Rolnym ul. Dominikańską, a Wielką Łaskawego znalazcę uprzejmie proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adresem ul. Mickiewicza 62. W. Staniewicz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.